

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni pościelanych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 12. — Ekspedycja miejscowa w Agencji Dzienników St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna 1. 9. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 32 K., półrocznie 16 K., kwartalnie 8 K., miesięcznie 2 K. 70 h. — W miejscu: rocznie 24 K., półrocznie 12 K., kwartalnie 6 K., miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują całościowo i półrocznie abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ćwierćrocznie i miesięczni za dopłatą pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 14 hal., kilkorazowe po 12 hal. od miejsca i wiersza miarą petitolową, ogłoszenia zaś tabelaryczne i liczbowe po 20 hal. od jednego wiersza miary petitolowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmują wyłącznie Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna 1. 9. i w biurze Ludwika Ploha ulica Karola Ludwika 1. 9; we Francyi w Paryżu wyłącznie Agencya pana Adama 38 Rue de Varenne.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Przezydum e. k. krajowej Dyrekeyi skarbu zamianowało kontrolora podatkowego, Teofana Baczynskiego, poborcę podatkowym w IX. klasie rangi, a oficyała podatkowego, Bronisława Szybalskiego, kontrolorem podatkowym w X. klasie rangi.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 28 lipca.

Gigantyczne zapasy orężne na Dalekim Wschodzie tak zajęły uwagę powszechną, że wiele spraw, które w innym czasie budziłyby także zajęcie, teraz nikną prawie z oczu. A są w ich rzędzie kwestye godne tego, aby nie pomijać ich milczkiem.

Oto n. p. bunt Herrerów — dotąd nieposkromiony, a jednak prawie zapomniany, już dla samej swej uporzeczności jest zjawiskiem niezwykłym.

Wypada przypomnieć, że zarówno przedwlekanie się buntu, jak sam jego wybuch przypisywano w Niemczech gub. Leutweinowi, który też musiał zrzec się kierownictwa w walce. Powierzono je znawcy tamtych ziem generałowi v. Trotha, a pamiętamy, ile różowych nadziei wiązało się z jego nominacją. Odjeżdżającego generała żegnano jak tryumfatora, który już samem podjęciem się mozolnego bądź co bądź zadania spełnił je w znacznej części. Nie mogła zresztą opinia publiczna w Niemczech winyślić się w możności dłuższego oporu małego stosunkowo plemienia dzikich przeciw potężde wywieszonych niemieckich żołnierzy i wybórnych.

najnowszymi zdobyczami techniki udoskonalonych karabinów. Zdawało się Niemcom, że generał Trotha potrzebuje tylko skinąć palcem, a odrazu spokój zapanuje w całej krainie Herrerów. Zapomniano, że gdyby to było możliwe, nie omieszkałby użyć palca, jako różdżki czarodziejskiej także Leutwein, a przeciwie tego nie uczynił.

Tymczasem Herrerom weale nie zaimponował b. komendant Trewiru. Kilka miesięcy upływa już od chwili jego nominacyi, a pacyfikacya Herrerów nie posunęła się ani o krok naprzód.

Wedle najnowszych doniesień zebrał się Herrerowie w liczbie 5000 ludzi w okolicy Waterbergu i spodziewano się, że będzie można za pomocą skoncentrowanego ataku na gros ich, jednym zamachem zmieść te siły i nadać zwrot stanowczy całej kampanii. Jednakże krajowcy, przejąwszy zdaje się, wiadomość o tym planie, obrócili go w niwecz; znaczna część ich zastępów opuściła obóz tak, że atak nie miałby być tego, jaki oczekiwano pierwotnie, skutku. Mimo to generał Trotha, jak wynika z jego do Berlina przesłanej depeszy, zmuszony był uderzyć na nieprzyjaciela i dążyć do oskrzydlenia obozu Herrerów pod Waterbergiem. Na razie i to się nie udało, dżicy bowiem okazują nadspodziewanie wiele sprytu i dzielności, a przytem opanowali nawet do pewnego stopnia rutynę wojskową. To też weale nie zanosi się dotąd na to, aby Herrerowie chcieli dobrowolnie broń złożyć, lub poddać się skutkiem wyczerpania sił. Nie brak im także broni i amunicyi. Otrzymują je powstania z krainy Owambo. Znaczne zresztą zapasy zdobyli w boju, dotychczas bowiem operacyom wojennym Niemców nie sprzyja szczęście.

Jedynę zwycięstwo — piszą ze Swakopmundu — przyniosła wojskom niemieckim potyczka pod Onganjira, którą d. 9 kwietnia stoczył gubernator Leutwein. Korzystne do pewnego stopnia dla Niemiec było starcie pod Okatumba (d. 13 kwietnia), nieprzyjaciel bowiem poniósł w niem ciężkie straty.

Natomiast cała wyprawa majora Glasenappa była jednym szeregiem klęsk. Co najwyżej bitwa pod Okaharni przyniosła Niemcom sukces, — ale pozorny tylko, pokazało się bowiem, że było to Pirusowe zwycięstwo. Naraziło ono Niemców między innymi na stratę 20 karabinów i 2000 nabojęw. Padło wprawdzie pod Okaharni około 10 Herrerów, ale szybki ich wykonany w zupełnym porządku odwrót, unosząc bogate łupy.

Wybórny znawca stosunków, kapitan Schwabe twierdzi, że nigdy jeszcze nie mieli Europejczycy w południowo-zachodniej Afryce naprzeciwko siebie tak dzielnego nieprzyjaciela i — dodać by można — nigdy jeszcze tak nierfortunnie nie walczono z dzikimi plemionami.

Generał Trotha zaś w niezem dotychczas nie usprawiedliwił nadziei, które wywołała jego nominacya na komendanta wojsk niemieckich w Afryce południowo-zachodniej.

Z Warszawy.

(Bezrobocie w Królestwie. — Rządowa akcyja pomocnicza. — Nożowcy w Warszawie. — Stawianie o wstrzymanie wychodźstwa żydów).

W artykule p. t. „Bezrobocie w Królestwie Polskim“ urzędowy *Warsz. Dziennik* podaje obraz zastójny, jaki zapanował w przemyśle fabrycznym, a zwłaszcza w licznych warsztatach rękodzielniczych Warszawy i innych miast w Królestwie. poczem donosi, że główny naczelnik kraju, generał Czertkow, zajmując się zorganizowaniem pomocy dla potrzebujących z samego początku zaostrzenia się nędzy, przedsięwziął szereg środków, zmierzających ku jak najszerszemu rozwojowi robot publicznych, które mogą dostarczyć pracy potrzebującym, oraz ku udzieleniu wsparcia osobom pozbawionym roboty. To ostatnie zadanie ma być powierzone specjalnemu komitetowi, pod przewodnictwem senatora I. G. Podgorodnikowa.

Do udziału w pracach tego komitetu pociągający być mają i obywatele, znani ze swej energii i dobroczynności, komitet mając się ma organizacyę środków pomocy i wyżywienia, jak również dostarczaniem zarobku. — W końcu artykułu *Warsz. Dziennik* wyraża przekonanie, iż „należy się spodziewać, że powołanie komitetu znajdzie najwyższy odzew w sferach dobrych ludzi, świadomych świętego obowiązku niesienia pomocy klasom robotczym, wystawionym na ciężkie doświadczenia“.

Wedle tego organu, przesilenie przemysłowe spowodowało w gubernii piotrkowskiej ograniczenie dnia roboczego o 20—30 procent, a częściowo do 50 proc. w 210 fabrykach. — W gubernii warszawskiej zamknięto 3 przedsiębiorstwa, oraz zmniejszono czas roboczy w 12 fabrykach. W gubernii kaliskiej zamknięto 5 przedsiębiorstw (w 4 z nich pracowało 233 robotników), oraz ograniczono pracę w 36 fabrykach. W gubernii kieleckiej wstrzymano 4 fabryki, a w 4 skrócono dzień roboczy i zmniejszono ilość robotników. O pozostałych guberniach i o Warszawie wiadomości dokładnych niema na razie. Dane powyższe dotyczą tylko fabryk, które uciekały się przeważnie tylko do ograniczenia pracy, więc zarobek dają, choć mniejszy. Bez porównania w gorszym położeniu znaleźli się robotnicy, którzy otrzymują robotę do domu. Pracy nie mają, a więc nie mają i chleba.

Wedle urzędowego sprawozdania, Warszawa liczy w swych murach 820 nożowców. Wśród nich 10 procent żydów. W wydziale śledczym utworzono nowe specjalne album dla tych przestępców. Wklejono już 372 fotografie nożowców od lat 18. Młodszy stanowią osobną kategorię i dopiero w razie recydywy są wciągnięci do specjalnego albumu i rejestrowani. Sfotografowano 8 kobiet, które popełniły przestępstwa, posługując się nożem; najmłodsza liczy lat 17, najstarsza 60 z górą.

Żydy niemieccy nadesłali do warszawskich dzienników żydowskich odezwe z pro-

Gabriela Zapolska.

A gdy w głąb duszy wnikiemy...

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

XV.

(Ciąg dalszy).

Narbut oderwał się od grupy zbitej przy biurku i niespokojnie wpatrzył się w jasny punkt migającego w oddali telefonu. Pod czaszką miał lód, lecz już tajała w nim niewyraźną chęcią twórczą, która była niejako środkiem jego subiektywnego talentu. Ociepiał chciał ze swej głębiny i rozsypywał całymi snopami iskier to, co w nim gorzało.

— Pisać chce, malować...
Wzrok jego zaczął błądzić i nagle ogarnął siedzącego na oknie Leliana.

Przedstawiło mu na myśl, iż ten człowiek przedstawi niepełną duszę ludzką. Intellekt, smak artystyczny — tak. Brakuje trzeciej potęgi. Moralnego zmysłu.

Narbut zwrócił się ku Lelianowi i postraszony, z pod brwi rzucił mu prosto w twarz.

— Nie, niemasz go.
Lelian drwiąco uśmiechnął się.
— Czego?
— Moralnego zmysłu.
— Oh! oh!... wystarcza mi to, co wymieniłeś... — a potem — skąd ci to przy-

Narbut chciał odpowiedzieć:
— Ta śmierć, to zgładzenie pod wpływem twej suggestyi.

Lecz Lelian przerwał mu niecierpliwie:

— Stworzyłem dzieło.

— Ty, zniszczyłeś je.

— Stworzyłem prawdziwie piękne dzieło.

— Nie jest ono uchwytnie ani konkretne.

Będzie żyło w tobie, w nich, w świecie całym.

Dziś tysiąc mózgów zadrza prawdziwie pięknym nastrojem, gdy myśl o tej śmierci przeniknie dokoła. Żadne ułożenie najpiękniejszych środków, którymi ludzie posługują się do wytwarzania swych „artystycznych“, nie da tego dreszczu i następnie tego szeregu wrażeń, jakie ja wolę swoją w ruch wprowadzić...

Narbut słuchał mimowoli ogarnięty jakąś melancholią.

— Moral sense!... — powtarzał machinalnie.

— Żujesz, żujesz bezużyteczne słowa!

— Moral sense...
— Wypluj. Na nie się nie zda.

Banda skończyła pisanie nekrologu.

Rozpierzehła się powoli. Każdy chwycił zniszczonego kapelusza, ten i ów podnosił kołnierz palta, aby ukryć zmięty, niezmienny od wczoraj kołnierz.

Lelian i Narbut mierzyli się dziwnie wzrokiem.

— Chodź z nami! — wymówił wreszcie Lelian.

— Nie, pozostanę.

— Co będziesz robił?

— Pisać chce!

Lelian zaśmiał się prześlicznie, chromatycznym śmiechem.

— Może znów artykuł taki jak wczoraj?

Narbut pozostał bezbronny, tak go ten śmiech wysmagał bezlitośnie.

— Gdyby... — próbował jakby nabrać siły.

— Co tobie do tego? co tobie do tego? bajazzo?

Ma racyę. Zagadkę natury ludzkiej chceś koniecznie wykopać w symetrycznie ułożonej kupie gnoju. Zostaw to... *La tristesse de tout cela...* i twojego marnego życia razem.

Umilkł i z pod przysłoniętych rzęs, patrząc prosto w twarz Narbuta, dodał:

— Ach! czemuż nie chcesz odczuć potęgi prawdziwej jednego wielkiego gestu!

W oczy Narbuta, w ich głąb wpadło coś niepojętego. Dwie strzały, które odbiły się aż w mózgu i stamtąd przemknęły się po całym organizmie. Ucałował równocześnie jakiś niewytłomaczony brak równowagi, jakby nagle znalazł się na powierzchni oceanu, który nim młotać zaczynał w przestrzni przepojonej groźnemi, strasznemi przeczecniaciami i trwogą.

— Nie, nie... — odparł siadając przy biurku — pozostanę. Chcę pisać. Chciałbym zobaczyć dzieło Maurycego Denis. Muszę nasze społeczeństwo zmusić, aby przeżyło przyczynę i rezultat tego rodzaju twórczości.

Lelian stał teraz obok biurka.
Laską kręcił młynka.
Szafirowe oczy marzył.

— I co ci z tego przyjdzie? Wygłazesz się zamiast poić swą duszę pięknością dróg przez ciebie odkrytych... A potem, czy sądzisz, że na nich to zrobi wrażenie, że fala twej myśli poruszy w nich fale ich myśli... I *enfin* co ci z tego przyjdzie?...

Narbut usiłował wruszyć ramionami.

— Pomyśl, i tak cię czeka... śmierć! Padło to słowo tuż nad głową Narbuta ciche i strasne.

— Tak, tak. Zamkną cię czy prędzej czy później w pudełku blaszanym, jak sar-

dynkę i zaklepią łopatami. Hu! hu... *requiem aeternam...* Książdz zakatarzony, szum cmentarnych brzoź, cylindry świeżo odprasowane na pogrzeb i napiwki grabarzon, którzy zwałą na ciebie parę tysięcy kilo gliny, ażebyś się czasem ciałem z pod niej nie wy dostał. A potem maź, ciecierz lepka... to ty... kości trochę... co?

Lelian uderzył laską po nagromadzonych na biurku skryptach.

— A to? a to? ma cię to obronić może? ma to po tobie pozostać? Po co? aby inni kradli kombinacye twoich myśli i później sprzedawali za swoje?

Narbut już miledzał, dwiema rękami splecionymi oczy zakrył.

— Nie rozumiesz mnie... odrzucił wreszcie, ja inaczey patrzę na artystyczną twórczość!

— Mało interesujące... — zaśmiał się Lelian — objawy niedołęzne po prostu i somnambuliczne. Wszystkie mrzonki, któremi w szpitalach miłosierne dozorecznie wypełniają chorem przed operacyą bezsenne noce...

Narbut nie odpowiadał nie.

Od kilku chwil zaczynał doznawać wrażeń, jakby w tym chaosie, w który wpadł, jakaś jaśń przebijała się ku niemu przez mgławicę, w którą zapadał.

Jaśń ta miała formę kobiety i od niej wybiegał ciepły promień, który powoli przybierał kształt przyjacielskiej, ukochanej dłoni.

Wyczuwał Ankę po za ścianą pokoju. Dusza jego nagle przywoływać ją zaczęła.

I jaśń przybierała coraz więcej jej kobiecej kształt. Oczy z onyksów już płonąc zaczęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szą o rozwinięcie starań w celu powstrzymanie emigracji żydów z Królestwa. Proszą o to głównie rabinów, mających wpływ na lud prosty. W odezwie zaznaczono, że nie będą udzielali wsparcia przejeżdżającym przez Niemcy żydom, że od emigrantów żądają za Oceanem okazywania sporej sumki gotówki, że wreszcie w Londynie i w Nowym Jorku warunki ekonomiczne pogorszyły się teraz znacznie.

Z Poznania.

(Nowy organ dla zachęcania Niemców do osiedlenia się w Poznaniu. — Kłopot z kolonistami. — Wiece protestujące przeciw nowej ustawie osadniczej. — Trzydziestolecie polskiego Towarzystwa).

Celem zachęcania Niemców w zachodnich prowincjach do osiedlenia się na włościach komisji kolonizacyjnej, która, jak wiadomo, walczy stale z brakiem kolonistów, założono obecnie w Berlinie nowe piśmo ilustrowane, które podawać będzie opisy okolic poznańskich, wychwalać żyzność ziemi i dobrobyt już tam osiedlonych chłopów niemieckich, oraz widoki utworzonych osad. Pismo to, wydawane co tydzień, rozrzucać będą kolporterzy darmo po wsiach niemieckich.

Numer pierwszy zawiera kilka obrazków z widokami gospodarstw kolonistów Goleczewic, rynku, szkoły i całej osady.

Budynki te wykazują rozmaite style zabudowań chłopskich w różnych stronach niemieckich — a szczegóły i ustrój cały jest tego rodzaju, iż zupełnie zmienił się pierwotny charakter słowiańskiej ziemi.

Pisma hakatystyczne z ogromnem zgorznięciem stwierdzają, że koloniści, osiedleni w okolicy Pleszewa w Poznaniu, zamiast być pionierami niemieckimi — uczą się po polsku. Dzieci kolonistów w Pieruszycach n. p. mówią już płynnie po polsku, od tego zaś, w obec stwierdzonej już nadzwyczajnej siły atrakcyjnej i asymilacyjnej żywności polskiej, do zupełnego spolszczenia owej działy krok niewielki. Nadmienić tu wypada, że koloniści ci są Niemcami katolikami. — Prasa hakatystyczna uderza więc na alarm i wzywa rząd, aby nie osiedlał odtąd katolików w Księstwie, gdyż ci mogą uleść spolszczeniu.

Wiece protestujące przeciwko nowej ustawie kolonizacyjnej odbywają się w dalszym ciągu. Władze, gdzie mogą, usiłują im przeszkodzić. Świeżo rozwiązała policja za krytykę rządu wiec zwołany do Starogardu w Prusach.

Onegdaj obchodziło w Poznaniu jedno z najzasłużniejszych tamtejszych Towarzystw, „Towarzystwo Młodych Przemysłowców“, uroczystość 30-dziesiątletniej rocznicy swego istnienia. Na uroczystość tę przybyło wielu delegatów bratnich Towarzystw tak z Księstwa, jak i z obczyzny.

Lhasa i Dalaj-Lama.

Wydaje się rzeczą prawie niemożliwą, by istniało w naszych czasach miasto o wielkiem znaczeniu, a prawie nietknięte stopą Europejczyka. Taką jest właśnie Lhasa, stolica Tybetu, obecnie meta, do której zdąży korpus angielski. Z niezrozumiałą dla nas zaciętością bronili dotąd mieszkańcy Tybetu Europejczykom wejścia do Lhasy, strzegąc jej, jak świętej tajemnicy. Jakoż to, co wiadomo o rezydencji Dalaj-Lamy, zawiązane przez niego należy t. zw. Pundytom, t. j. indyjskim urzędnikom wymiaru, wysyłanym przez rząd angielski rozmaitymi czasy do Tybetu i tam bez przeszkód wędrującym po całej krainie. Najznakomitszy z tych Pundytów, Mai Singh, bawił dwukrotnie, mianowicie w latach 1866 i 1875 w metropolii buddyjskiego lamaizmu. Inny, znany jako „A. K.“ spędził tam nawet rok cały (1879 do 1880).

Wedle ich opisu szeroka dolina, w której leży Lhasa, wznosi się 3.680 m. nad powierzchnią morza. Otwarta jedynie od południowego zachodu, skąd ciepłe dochodzą do niej prądy powietrza, jest zewsząd zresztą otoczona wysokimi gór grzbietami. Dzięki temu położeniu, mogła w zupełnej skrytości ugruntować się i wzrosnąć do znacznych rozmiarów wielka, ludna stolica.

Ludność Lhasy obliczają na 15.000 mieszkańców, nie licząc w to garnizonu, t. j. 18.000 bonzów, od których roją się liczne tutejsze klasztory. W rzeczywistości jednak przebywa w Lhasie nierównie więcej ludzi, przyplływają bowiem do niej coraz nowe fale pielgrzymów i kupców. Jak Mahometanie do Mekki, ciągną do Lhasy ustawicznie tysiące wyznawców Buddy, aby na świętych wzgórzach Potala, siedzibie Dalaj-Lamy, wyprosić sobie błogosławieństwo arcykapłana. Duchownych wszelkich stopni jest w Lhasie tylu, że na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, jakoby nie było tam wogóle nikogo więcej. Na nędznych szkapach bez przerwy niemal ściągają się do serca budaiizmu pielgrzymi z różnych stron Tybetu. Oto prawowierni lamaici z Taszi-Chumbo, w przestronnych złotych szatach z głową osłoniętą kawałkiem jedwabiu, oto wędrowni „ladaki“, którym za cały strój służy brudna koza owcza; oto dzicy z wejrzenia, rośli pielgrzymi z Khuro, gdzie wedle starego zwyczaju nie tylko nożyc, lecz i grzebieni tknąć nie śmie ludzkiego włosa, a rozbójnictwo i mordowanie należy do uświęconych tradycją instytucyj; a oto znów ociężały, pyzaci Mongołowie, istny obraz niechlujstwa i apaty. Każda z nacyj ma w Lhasie osobne gospody, zazwyczaj duże przestronne budynki, rozdzielone uliczkami, których wązkość i brud urągają wszelkiemu opisowi. Zaledwie z trudem przecisnąć się przez nie można, grzęznąć w nieczystościach i objając sobie boki o przeciwległe ściany.

Osi, dokoła której obraca się cały tybetański buddaizm, szukać należy pod złotymi kopułkami wzgórz Potala, rozpiętych jak fantazyjny namiot nad głową Dalaj-Lamy. Te wzgórza, trzema szczytami wspinają się ku niebu w oddaleniu kwadrans drogi od

samej Lhasy. Gór królewski, zbudowany na nich przed wiekami, lecz później rozpadły w gruzy, powstał na nowo z ruiny za czasów piątego „odrodzenia się“ Dalaj-Lamy. Otoczył go wieńiec świątyni, wieżyc, pawilonów i t. d., a w samym środku stanął klasztor służyący za przebytek następcem Buddy. Dziesięć tysięcy pokoi ma znajdować się wewnątrz, a wszystkie zapelnione są kosztownościami, składanymi Dalaj-Lamie w darze przez połowę Azji od wielu, wielu wieków. Dalaj-Lama (dosłownie tłumacząc: kapłan mórz świata t. z. najwznioślejszy z kapłanów), uchodzi wedle buddyjskich pojęć za wcielenie bóstwa. Istota boska, Budda, zszedłszy raz na ziemię — już wedle tych pojęć — z niej nigdy nie ustąpi, jako nieśmiertelna. Budda przechodzi ciągle w coraz inne ciała i nieprzerwanie pozostaje wśród ludzi w kształty ludzkie przyobleczony.

Ogromne poruszenie wstrząsa sercami Tybetańczyków, gdy Dalaj-Lama, a raczej jego dusza opuści osłonę cielesną. Głuchym, żalonym brzękiem odzywają się ze wszystkich świątyni bębny, trąby, dzwony; fureczą bezustannie kołowrotki modlitewne — rzekłbyś, zbliża się koniec świata. Ręce pobożnych bonzów nie wypuszczają wówczas ani na chwilę perełek różańca; niezmiernie mnóstwo świec gorze w przybytkach modlitwy i siną falą zalewają je dymy kadzidel. Całe Chiny i niezmiernie stepy Zabajkalskie drżą echem tego poruszenia. Wszędzie dymią się ołtarze ofiarne i tysiące jagnięt ginie pod nożem, by krwią swą zadokumentować żal powszechny.

Ale niebawem zamienia się on w równie powszechną radość. Utrzymuje się bowiem od dawna wiara, że Dalaj-Lama na krótko przed śmiercią odradza się i pozostawia dla siebie następcę. Rzeczą bonzów odszukać go wśród niemiowit. Ale mają oni na to pewne, wypróbowane sposoby.

Rodzice dziecięcia, obdarzonego najwyższą godnością, uczestniczą do pewnego stopnia w jego szczęściu. Ojciec wyniesiony zostaje zazwyczaj na najwyższy szczebel chińskiego szlachectwa i otrzymuje na zamieszkanie jeden z pałaców w pobliżu wzgórz Potala. Matka natomiast ma i nadal mieć w swej pieczy fizyczne wychowanie syna, mianowicie w jednym z klasztorów poza Potalą, święte bowiem wzgórza pozostaną dla niej na zawsze niedostępne.

Gdy malec dojdzie do lat czterech, wybierają go w szaty mnisze i wśród mnóstwa solennych obrzędów, w obecności chińskiego posła i całego zgromadzonego w Lhasie ludu sadzą na tronie Dalaj-Lamy. Po objęciu tronu przechodzi on do klasztoru Namgya jako nowicusz i pozostaje tam do ósmego roku życia. Pozem, obdarzony godnością opata tego klasztoru, uchodzi już za dojrzałego i za istotną głowę kościoła buddaistycznego.

Jako władca świecki uważany jest Dalaj-Lama od 18 roku życia za małoletniego. W jego zastępstwie sprawuje przez ten czas rządy regencya. Zazwyczaj też nie dochodzi on w ogóle do objęcia władzy, bo gdyby się zdarzyło, iż na czele tylu milionów ludzi stanęłaby energiczna, żądna władzy i dobrze jej świadoma jednostka, mogłoby to stać się

bardzo niewygodnym dla rządu chińskiego a zresztą i dla samych bonzów. Prawie w regule więc szczęśliwy, a jednak tak polowania godny wybraniec, kończy życie w kwiecie młodości pacholecej, lat 18 niedo-czekawszy. Regenci umieją zawczasu postarać się o to, by „Ojciec bogów i ludzi“ na długo nie pozostawał w tej samej postaci ludzkiej.

Przedostatniego Dalaj-Lamę zmarłego w 18 roku życia miał sposobność oglądać pewien Pundyt. „Wśród wielkiej uroczystości na złożonym i jedwabiem wysłanym tronie — opowiada on — ujrzałem ośmiolatego dziecko. Na głowie miał Dalaj-Lama złotą mitrę, żółty szeroki płaszcz spadał mu z pleców na ziemię; z pod płaszcza wysunął drobne rączki, by nas pobłogosławić. Po tej ceremonii urazono zarówno Dalaj-Lamę, jak nas herbata i gotowanym ryżem, którego od nas ledwie dotknął. Następnie zanucił Dalaj-Lama dziecięcym, słabym głosem pieśń pobożną, a jeden z sędziwych kapłanów wygłosił do Dalaj-Lamy przemowę, wycisnął wszystkie dobrodziejstwa, które świat boski mu Buddzie w ludzkich kształtach ma do zawdzięczenia. Mowę zakończył trzykrotnie padając przed Dalaj-Lamą na kolana. Był to zarazem koniec całej uroczystości“.

Zatarg rosyjsko-angielski.

(Telegramy).

Londyn. Na wczorajszym (d. 27 b. m.) posiedzeniu Izby gmin lord premier Balfour odpowiadając na interpelację w sprawie zajęcia okrętu „Malacca“ na morzu Czerwonym, oświadczył, iż spodziewa się, że następnego jutrz (t. zn. dziś) będzie mógł złożyć w tej sprawie w Izbie krótkie oświadczenie. Na dalsze zapytanie co do zatopienia okrętu „Knight Commandeur“ przez flotę wioskową, oświadczył minister, że w obywateli musi uznać ten wypadek za prawdziwy. Z ludzi nikt nie zginął. Zdaje się jednak, że w tym wypadku zaszło jaskrawe naruszenie zwyczajów międzynarodowych.

Londyn. Z Peri donoszą do „Lloyd“ że parowiec angielski „Titi“, który przejeżdżał tamtędy, zawiadomił zapomocą sygnałów, że na morzu Czerwonym zatrzymał go okręt wojenny rosyjski.

Algier. Do tutejszego portu zawinął parowiec „Malacca“ pod rosyjską flagą.

Konstantynopol. Na przedstawienie uczynione przez Portę w rosyjskiej ambasadzie w sprawie „Malacca“, odpowiedział ambasador, że sprawa ta już załatwiona. Zaprzeszczono pogłosce, jakoby Porta oświadczyła Rosji, że na przyszłość dozwolony będzie okrętom floty ochotniczej przejeżdżać przez Dardanele tylko pod warunkiem, jeżeli złożą oświadczenie, że nie zmienią flagi handlowej na wojenną.

Londyn. Przed wczorajszym posiedzeniem Izby gmin odbyła komisja wojennych spraw dłuższe posiedzenie w ministerstwie zagranicznych pod przewodnictwem prezy-

15)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

ELIAS PORTULU.

(Z francuskiego).

III.

(Ciąg dalszy).

Wszedłszy do kościoła, Zia Annedda upadła najprzód na kolana, potem powstała, poszła usiąść w głębi kościoła i zaczęła się modlić. Myśl jej ciągle zajęta była Eliaszem; zdawało się jej, że już widzi swego syna księdzem; zdawało jej się, że przyjmuje dary: pszenicę, fiaszeczki wina, zatykanie zamiast korków kwiatkami, torty i *gattos*¹⁾, które znajomi przyniosą nowemu księdzu.

Podeczas gdy w ten sposób marzyła i modliła się, ujrzała wchodzącą Magdalę. Młoda dziewczyna, która przyszła po nią, zbliżyła się i usiadła koło niej.

— Ach! — jesteście tutaj? — rzekła cicho do Zii Anneddy. Zaczynaliśmy już o was się niepokoić. Ale natychmiast pomyślałam sobie, że pewnie znajdzie was w kościele.

— Zaraz wrócę.

— W takim razie poczekam na was.

Zamilkły. Z podwórza dochodziły zmie-

¹⁾ Przymak z Nuoro, zrobiony z migdałów, cukru i miodu.

szane odgłosy, śpiewy i marzące melodye, rozechodzące się w noc czystą. Harmonijny głos tenora śpiewał w dali, może na stepach, a inne mu wtórowały pełną skargi kadencją, jaką zwykle nacechowane bywają śpiewy z Nuoro. Ten chór daleki, ten głos dźwięczny, który zdawał się uosabiać uroczysty smutek stepów, nocy, puszczy, wznosił się i rozlegał po nad szmery tłumów w około kościoła i przepelniał powietrze szumem, melancholijnym rozmarzeniem.

Magdalena słuchała, przejęta głębokim uczuciem smutku. Co chwila zdawało jej się, że poznaje, to znova nie poznaje tego głosu. Czy to głos Pietra? czy Eliasa? Nie wiedziała tego, tak, nie wiedziała; ale ten głos i ten śpiew choralny, rozlegający się wśród nocy, wprawiał ją w dziwne upojenie, w chorobliwą prawie melancholię. — A Zia Annedda dalej modliła się i marzyła, nie spostrzegając, że obok niej Magdalena drży cała, jak ptak przerażony.

Ale nagle bieg myśli obu kobiet przerwany został: człowiek jakiś wchodził do kościoła i zbliżał się do ołtarza niepewnym krokiem. Był to ten właśnie, który myśli ich całkowicie zajmował: był to Elias. — Ukłonił na stopniach ołtarza, z czapką zarzuconą na lewe ramię i zaczął bić się w piersi i głowę, jęcząc głucho. Czerwonawe światło drżającej lampki świeciło z góry, kładąc błyski na jego włosach. Nie myślał, że go kto widzi, i w bolesnym zapale jęczał ciągle, uderzając się w czoło i piersi.

Dwie kobiety patrzyły z zapiętym oddechem, a Zia Annedda czuła się prawie szczęśliwa z boleści swego syna.

„Żałuje, że się upił, myślała; czyni dobre postanowienia. — Bądź błogosławiony,

święty Franciszku, mój ukochany święty Franciszku!“

Potem, zwracając się do Magdaleny szepnęła cicho:

— Chodź... Wyjdźmy stąd! Mogłoby nas zobaczyć i wstydziliby się.

I wyprowadziła młodą dziewczynę z kościoła.

— Co jemu jest? — spytała Magdalena, bardzo wzruszona.

— Żałuje, że hulął za nadto. On bardzo pobożny, moja córko.

— Ach!

— Bywa gwałtowny czasami; ale, moja córko, jest to chłopiec, który ma sumienie. Och! tak, wiele sumienia!

— Ach!

— Tak, tak moja córko, ma wiele sumienia. Może mu się zdarzyć, że bywa narażony na pokusę; bo wiesz przecie, że dyabeł ciągle na nas czyha; ale Elias umie się zwalczyć i umarłby raczej, niżby popełnił grzech śmiertelny. Czasami udaje się pokusom zwalczyć go w małych rzeczach, jak dziś naprzykład; widziałas, że się upił i wygadywał niestosowne rzeczy. Ale potem, gorzko tego żałuje.

— Ach! — wyrzekła po raz trzeci Magdalena.

I sama nie wiedząc czemu, młoda dziewczyna czuła, że powieki jej wilgotnieją.

Obie kobiety minęły zwolna dziedzińiec i weszły do *cumbissiu*. Zio Portulu, Pietro i ich znajomi, skupili się w około ogniska. Jedni śpiewali, drudzy grali w gry, siedząc na ziemi. Magdalena, poważniejsza i spokojniejsza niż zazwyczaj, poszła sobie usiąść nieco na ustroju, koło okna, w cieniu.

Po kilku chwilach zbliżył się do niej i objął ją namiętnem spojrzaniem.

— Jesteś bardzo poważna, Magdalena — rzekł do niej. — Czemu? Czy widziałas Eliasa? Czy mówił co z tobą?

— Nie, nie widziałam go.

— Jest w złym humorze. Pozwól mu gadać, wiesz? nie zwracaj uwagi na jego słowa. On wszystkich tak samo traktuje.

— Ale cóż mnie właściwie to może obchodzić? — odrzekła z żywością. — Zresztą, nie mi złego nie powiedział.

— Z tem wszystkiem, że jesteś ostrożna. Prawda, że jesteś ostrożna? — rzekł Pietro głosem pełnym pieszczot, kładąc jej rękę na ramieniu.

— Zostaw mnie! — odrzekła zniecierpliwiona. — Idź grać!

— Nie, Magdalena, zostanie tutaj.

— Idź sobie!

— Nie.

— Zio Portulu, powiedzcie swemu synowi, żeby wracał do gry.

— Pietro, mój synku, pozostaw w spokoju turkaweczkę... Chodź tutaj, zaraz!.. Albo może chcesz, żebym wstał?

Pietro wrócił na swoje miejsce przy ognisku.

— Ech! ech! starego lisa trzeba słuchać! — wtrącił ktoś z obecnych.

Magdalena obróciła się całkiem do okna i zaczęła wyglądać na dwór, z myślami będącymi bardzo daleko od hałaśliwej sceny, która odbywała się po za nią, z pięknymi oczami utopionymi w dal, w smutne marzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gabinetu Balfoura. W posiedzeniu wzięli udział: naczelny komendant armii earl of Roberts, generał Lyttelton, książę Ludwik Battenberg, Austen Chamberlain i generałny adwokat państwowy Finlay. Obecność tego ostatniego tłumaczy tem, że komisya miała się zajmować sprawą zatargu istniejącego między Anglią a Rosyją, przy czym Finlay miał udzielać wyjaśnień o rozmaitych kwestjach z dziedziny prawa międzynarodowego.

Algier. Konsulowie rosyjski i angielski udali się wczoraj przed południem, w galowe mundury, na pokład statku „Malacca“ i odbyli dłuższą konferencyę z rosyjskim i angielskim kapitanem tego statku. Wicekonsul angielski oświadczył jednocześnie z dziennikarzy, że dziś o godzinie 8 wieczorem będzie zdjęta ze statku flaga rosyjska, a zatknięta napowrót flaga angielska. Podczas dalszej jazdy przez morze Śródziemne, będą „Malaccę“ przez krótki czas eskortowały angielskie statki wojenne. Rosyjska załoga, znajdująca się na „Malaccę“, została wczoraj wieczorem wysadzona na ląd i w biurach admiralicji otrzymana pomieszczenie. Załoga angielska dla „Malacci“ przybędzie do Algieru z Marsylii i obejmie służbę na statku, który stosownie do swego pierwotnego przeznaczenia, popłynie znów do Singapore.

WOJNA

rossyjsko-japońska.

Opróżnienie Niuczwanu.

Donoszą telegraficznie do dzienników londyńskich z Tientsinu: W nocy z niedzieli na poniedziałek opuściła Niuczwang cała rosyjska ludność cywilna i odjechała droga ku północy. — Wraz z nią odjechali wszyscy rosyjscy urzędnicy. Nazajutrz rano opuściła miasto załoga rosyjska, spalivszy poprzednio rosyjską osadę. z wyjątkiem gmachu administracyjnego. W gmachu tym pozostał tylko jego zarządca Grosse, który z kluczami czekał na Japończyków. — Przednia straż japońska weszła do miasta w poniedziałek, poczem we wtorek nastąpiło zajęcie miasta przez silniejszy oddział japoński. Zmiana ta dokonała się zupełnie pokojowo, ludność chińska zachowywała się przyjaźnie względem Japończyków. Po wymarszu Rosyjan wywieszono na wszystkich gmachach chorągwie francuskie, z wyjątkiem gmachu cłowego, na którym powiewała chorągiew chińska. Tę zastąpiono następnie japońską. Japończycy zamierzają zamienić Niuczwang na podstawę swoich dalszych ope-

racyj i w tym celu uznali miasto za zdobyte. Dopiero po wojnie zwrócą je formalnie Chinom.

Eskadra władywostocka.

(Telegram).

Władywostok. (Ross. Ag. Tel.). Specjalny korespondent z Władywostoku donosi, iż wedle wiadomości z Czifu, ostatnie transporty z rannymi, oraz inne różne okrety odplynęły do portu Moji, tam też zaciągnięto uszkodzony przez władywostocką flotę japoński transportowiec „Sadomaru“. — Na pomoc wypłynął krążownik, który jednakże utknął na mieliznie. Ażeby go z tego położenia wyzwoić wysłano dwa transportowe okrety, z tych jednak jeden zatonął, a drugi został mocno uszkodzony.

Niuczwang.

To miasto, stanowiące niejako naturalną bramę Mandżuryi od strony południowej nazywają Chińczycy Inkau, lud Jingtseku.

Jedyna możliwa dla celów handlowych droga Mandżuryi prowadzi przez Niuczwang, które posiada port u ujścia rzeki Liaoho. Port ten przez przeciąg trzech miesięcy w roku stoi pod lodem i nie ma naturalnie wówczas połączenia z innymi portami. Zazwyczaj ustaje tu żegluga z połową listopada, a pierwsze okrety z wiosną wpływają do Niuczwanu około połowy marca.

Handel Niuczwanu zupełnie inaczej przedstawia się w zimie, niż w lecie. W zimie rozpościera się on w głąb lądu, latem zaś główny pęd handlu skierowany jest ku morzu. Dla importu jest Niuczwang bodaj jedynym dostępnym rynkiem Mandżuryi.

Handel spożywa przeważnie w ręku Chińczyków. Wartość towarów przywiezionych z zagranicy pomnożyła się w czasie od 1888 do 1899 r. 350-krotnie. Wynika stąd, że Niuczwang jest portem, który znaczeniem swym o wiele przerasta inne porty handlowe Chin, jak n. p. Szangaj lub Tientsin.

Na szczególną uwagę zasługuje gwałtowne podniesienie się udziału Japończyków w handlu Niuczwanu kosztem innych krajów. Zawdzięczać to należy głównie dzięki podziwu godnej skrzętności rządu japońskiego. W grę wchodzi tu zresztą inne także czynniki. Japońscy studenci, przebrani za Chińczyków, krążyli po kraju, by handel miejscowy poznać u źródła. Skutkiem tego japońska kolonia w Niuczwanu ogromnie się rozrosła.

Jako międzynarodowy port traktatowy zajmuje wprawdzie Niuczwang to samo stanowisko, co n. p. Szangaj, mocarstwa jednakże patrzyły przez palce, gdy Rosyja urządziła tu dnia 6 sierpnia 1900 swe gubernatorstwo, określając je wprawdzie jako

„prowizoryczne“, lecz nie mówiąc nic o tem, czy nie zmieni go z czasem na definitywne.

Rosyjanie też gospodarzyli dotąd w Niuczwanu, jakby w siebie. Zarówno dzielnica chińska Inkau, jak europejska część miasta podlegały absolutnym ich rządóm.

Zajęcie Niuczwanu przez Japonię jest nie tylko dlatego ważne, iż daje im w ręce port wyborny, lecz także z przyczyny, że Niuczwang, jak wspomnieliśmy, jest kluczem Mandżuryi.

Zagadkowa epidemia w armii japońskiej.

Telegramy doniosły, że w armii japońskiej szerzy się choroba, zwana „beri-beri“. Tę dziwną nazwę, jak się zdaje, nadali chorobie Europejczycy, gdyż w Japonii nazywają ją „kakke“.

Kakke — jak pisze *Nowoje Wremia* — to prawdziwa plaga dla Japończyków. Choroba ta nielitościwie tępi ludność i nie ma prawie środków przeciwko niej, gdy przybiera charakter epidemiczny. Jak mówią, najczęściej pojawia się ona przy zmianie klimatu, tak, iż „kakke“ jest jakby fizycznym wyrazem tęsknoty za krajem rodzinnym. — W innych wypadkach lekarze przypisują chorobę złemu odżywianiu, zwłaszcza spożywaniu zepsutego ryżu.

Objawy tej choroby są bardzo oryginalne. W pierwszym jej okresie chory doznaje przygnębiającej tęsknoty i nie jest w stanie rozprószyć jego melancholii. — Wkrótce objawy psychiczne ustępują miejsca bolom fizycznym; zaczynają puchnąć nogi, puchlina podnosi się coraz wyżej, aż wreszcie paraliż serca kończy cierpienia chorego. Jeżeli Japończyk zachoruje na kakke na obczyźnie, lekarze natychmiast odsyłają go do kraju rodzinnego, i powietrze ojczyzny okazuje się zazwyczaj zbawiennem; wówczas stopniowo znikają objawy choroby i następuje uleczenie.

Dziwna ta choroba, jak wykazały obserwacje, zaraźliwa jest szczególnie w pierwszym psychicznym okresie. Melancholia chorego z zadziwiającą łatwością udziela się otoczeniu, i te same objawy pojawiają się to u tej, to u owej z osób otaczających chorego. Należy więc koniecznie izolować chorego, gdyż w przeciwnym razie fatalny wpływ kakke zrobi swoje, pochłaniając wciąż nowe ofiary.

Najejawkaszem jest, że choroba ta szerzy się wyłącznie tylko pośród Japończyków i jedynie im się udziela. Na Sachalinie w przedsiębiorstwie rybnym kupca Kramarenki pracowały mieszane artele, składające się z robotników rosyjskich i japońskich. Jeszcze przed wojną w jednej z takich arteli, składającej się z 15 robotników, zachorował pewien Japończyk na kakke; niebawem zarażiło się od niego jeszcze pięciu robotników, sami Japończycy. Robotnicy rosyjscy, któ-

rzy pracowali w takich samych warunkach, pozostali wszyscy zdrowymi; widocznie jest coś w organizmie japońskim, co czyni Japończyka skłonny do tej choroby.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych, generał Kuroki zachorował i noszą go w lektyce za wojskiem; kto wie, czy i w tym wypadku nie jest to beri-beri, zwłaszcza, że upały i ulewę dają obszerne pole grasowaniu tej strasznej a zagadkowej choroby.

KRONIKA

Lwów, 28 lipca.

— **Najj. Pan** raczył najlaskawiej udzielić ze Swej prywatnej szkatuły na pogorzalców m. Brzeska 15.000 koron.

— **JE. P. Jan Lidl**, b. wiceprezydent Namiestnictwa wyjeżdża na kilkutygodniową kuracyę do wód po przebytej niedawno ciężkiej chorobie, poczem wraca na stały pobyt do Lwowa.

— **Na pogorzalców** gminy Dorozowa, powiatu samborskiego, w której 14 b. m. padło ofiarą płomieni 39 zagród włościańskich, liczących razem 110 budynków, udzieliło Prezydium Namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi kwotę 500 koron.

— **Posiedzenie Rady** miejskiej, odbędzie dziś, we czwartek, o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

— **Z c. k. kolei państwowych.** W okręgu dyrekcji krakowskiej zamianowani zostali adjunkci i naczelnicy urzędów stacyjnych: Antoni Swoboda w Jelesni, naczelnikiem w Limanowie a Konstanty Karczubski w Mszanie dolnej, naczelnikiem w Iwonicy.

Dalej przeniesieni zostali ze względu służbowych: adjunkt Kazimierz Mączyński z Limanowy do Żywca; asystenci: Franciszek Budz z Dębicy do Nowego Sącza, Waleryan Myszał z Sanoka do Podgórze-Bonarki i Emil Blumen-thal z Tarnowa do Podgórze-Płaszowa, tudzież aspiranci: Teofil Konieczny z Mieleca do Skawiec i Ludwik Skołyśzewski ze Skawiny do Cieżkowie.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Ostrowski, rodem z Grzaski w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Bachórz (powiat Brzozów) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Bachórz. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Bachórz wraz przysiółkiem Chodorówka, zamiejscowy zaś gmina Harta wraz przysiółkiem Lipnik i Laskówka.

Śisty paryskie.

(„La Journée des Drags“. — Tryumf białości. — Zwycięstwo paryskich krawców. — Czy dżokier może być kawalerystą? — Kaczka à la Rouennaise, czyli granice wolności prasy. — Początek kaczki dziennikarskiej. — George Sand jako autorka dramatyczna. — Café-concert a Muses. — Upadek pieśni francuskiej. — Chanson. — Boète à Fursy. — Balet dzieci i la. — Nowa Fuller i nowy taniec światła. — Khelmis, śpiewaczka grecka i kapłanka Izdy. — Akcja społeczna na czasie. — Wizyta u Napoleona na wyspie św. Heleny).

(Ciąg dalszy).

Sprawa, która przez kilka dni interesowała, a nawet wzburzyła ogół Paryżan, bydludzie trują się grzybami, bogaci przy-smakami. Awantura ta, która zdarzyła się wicehrabiemu d'Avenel, jednemu z zaszczytnie znanych uczonych, jest tak charakterystyczna dla życia współczesnego, że zasługuje na uwagę. D'Avenel i kilku z zapromienionych przezeń gości struli się kaczka à la Rouennaise. Rzecz ta może się wydać dziwną smakoszu polskiemu, który przyzwyczajony jest wyobrażać sobie kaczkę godzinami pieczoną w piecu lub rurze; zrozumiął zaś wydać się smakoszu francuskim, który wie, że nowa szkoła gastronomiczna odróżnia dwa rodzaje kaczki: *canard nantais*, się 35 do 45 minut i *canard rouennais*, które podaje się prawie surową, (bo zostaje zamrożoną w piecu na ogniu), oblaną krwią nieprzygotowaną wcale. Krew ta zawiera w sobie pierwiastki trujące, gdy więc d'Avenel, doświadczony w Halach centralnych, oskarżał przekupniów w Halach centralnych o sprzedawanie zepsutego drobin, wywołał

nie bez słusności oburzenie tych ostatnich. „Ze p. d'Avenel i jego goście okazywali symptomy otruciavegetalnego — z niewiadomą przyczyną — to rzecz możliwa — piszą w odpowiedzi na oskarżenie wicehrabiego, reprezentanci syndykatu Hal centralnych — i dodają pełne wagi słowa — „ponieważ wszystkie prawie pokarmy roślinne zawierają pierwiastki trujące“. Tu dodać należy, że kaczka, żyjąca w potokach, bagnach i błotach, pochłania mnóstwo nieczystości i roślin dla człowieka szkodliwych, jeżeli więc podaje się ją na stół w stanie surowym, nie dziw, iż może być trująca; o tyle więc przekupnie z Hal mieli słusność składając winę na wymysły sztuki kulinarnej. Teza o trujących własnościach wielu pokarmów roślinnych, która wydać się może zbyt śmiała, ma jednak za sobą wyniki badań jednego z największych nowoczesnych uczonych, słynnego prof. Mecznikowa, dyrektora Instytutu Pasteura w Paryżu. Zdaniem tego uczonogo, wszystko co ssie, pochłania soki ziemne, wszystkie owoce i jarzyny karmione przez ziemię zawierają w sobie czynniki trucizny, tyfusu lub choleryny. A więc wonne i apetyczne poziomki, trufle, ulubiona potrawa rzymskiej i nowożytych smakoszów, smaczna rzodkiewka, olsniwiająca sałata i muszle i ostrygi i grzyby i tyle innych przysmaków, wszystko to trucizny, których unika starannie Instytut Pasteura, prof. Mecznikow i jego adepci. Z drugiej jednak strony Hale centralne, ów przez Zołę tak klasycznie opisany „żołądek Paryża“, zbyt często dostarczają organizmowi olbrzymiego miasta zepsutych pokarmów, ażeby miały prawo z tak świętym oburzeniem rzucać się na hr. d'Avenel. Już to sympatyczny ten uczony nie ma szezęścia. Niedawno wydał on zajmującą książkę p. t. „Les Français de mon temps“, w której krytykuje ostro moralność, a raczej niemoralność dzisiejszą, nie oszczędzając wcale t. zw. „świata wyższego“. Wywołał tem w wysokim stopniu niechęć arystokracji i członków Jockey-Clubu; obecnie znów rozniecił przeciw sobie gniew przekupniów drobin; lecz gdy tancerze zadawali się marsze-

niem brwi i chłodnem obejściem, ci zapalali namiętnością i posunęli się aż do grózb wytoczenia procesu — a o mało, że nie do ogłoszenia go „wrogiem ludu“. P. d'Avenel, który wydał także dzieło p. t. „Le Mécénisme de la Vie moderne“, będzie mógł dodać jeden rozdział do swej książki, przekonał się bowiem z własnego doświadczenia, jakie są granice tej zachwalanej wolności prasy. Wolno jest ludziom prywatnym spotwarzać się wzajemnie dowoli; wolno jest politykom obrzucać się obelgami i nazywać się bandytami; wolno jest dziennikarzom pracować wytrwale nad zbezczeszczeniem ludzi, którzy mają odmiennie od nich przekonania; lecz nie wolno jest moralistycznie krytykować małżeństwa dla pieniędzy, przywłaszczania sobie fałszywych tytułów lub kupowania godności i zaszczytów nie wolno higienicznie krytykować kaczki lub absyntu bez narażenia się na proces o potwarz.

Rzecz naturalna, że skoro tak wiele mówiono o kaczce i skoro do sprawy w mieszana była i prasa, przez naturalne skojarzenie myśli, zaczęto zastanawiać się nad tem, dlaczego drukowane kłamstwo, nowinę nieprawdopodobną, wszystko to, co kielkuje i wykwita w mózgu dziennikarza, a nie ma nic korelatywnego w świecie rzeczywistym, nazywa się „kaczka“? I kto jest wynalazcą tej kaczki, która przybiera wszelkie formy i mówi wszelkimi językami, która potrafi lepiej wyżywić jednego reportera, niż wszelkie inne pokarmy; kaczki, która z szybkością błyskawiczną robi podróz dookoła świata, która dziobem swym kaleczy, a blagą spotwarza, kto jest wynalazcą tej kaczki międzynarodowej, wielokształtnej i wielojęzycznej?

I dowiedziono, iż był nim Belgijczyk. Amerykanie wprawdzie utyczli ją, lecz Belgijczyk nazwiskiem Cornelissen jest jej twórcą. Opowiedział on raz w jednym z dzienników, iż wzięto dwadzieścia kaczek, z których jedną posiekano w całości wraz z kośćmi i pierzem i rzucono ją dziewiętnastu pozostałym, które pożarły ją do szczytu. Również chętnie osmnaste kaczek pochłonęło posiekaną dziewiętnastą, siedmnaście osmnastą

stą i t. d., aż w końcu ostatnia kaczka w rzeczywistości pożarła swych dziewiętnaście towarzyszek. Historyjka ta, która miała do wieść żarłoczności kaczki przeszła przez Kanał i Atlantyk i pewnego dnia powróciła do Europy pod protekcją słynnego Marka Twaina, który podjął się dostarczenia autentycznego sprawozdania z sekcji zwłok ostatniej kaczki, oraz opisu skutków takiej żarłoczności.

Pomiędzy licznymi oznakami czci okazywanej pamięci George Sand, jako niezwykle zajmujące wymieni należy bezpłatne przedstawienie w Komedyi Francuskiej sztuki słynnej powieściopisarki p. t. „Claudie“. George Sand nie jest ceniona jako autorka dramatyczna, a przedstawienie tej starej sztuki dało doskonałą sposobność porównania jej talentu powieściopisarskiego z talentem dramatycznym. Wedle słów Maeterlincka: „gdy kurtyna się podnosi, wielkie pożądanie intelektualne, jakie żyje w nas, nagle się przekształca i człowiek ulegając wpływowi tłum, chce, ażeby coś działo się na scenie. Niema wówczas słów dość pięknych, ani idei dość głębokich, któreby nas poruszyły, jeżeli nie przyspieszają ostatecznego rozwiązania... Słowa te potępiają powieściopisarza na scenie, cechą jego jest, że lubi pisać i pisać głównie dla siebie, dla swej własnej chwilowej satysfakcyi; dramaturg zaś pisze dla drugich i instyktownie prawie uwzględnia niecierpliwość publiczności. Z tego punktu widzenia dramaty George Sand nie mają wiele wartości, jest to bowiem literatura na scenie, „Klaudya“ jednak, chociaż dramatycznością nie dorównywa utworom zawodowych pisarzy, ma jednak inne, równie cenne zalety, jak subtelna psychologia, głębokość i szlachetność myśli, nainno — śmiałą kompozycyę — które dają jej nawet pierwszeństwo nad późniejszą przeróbką „Denise“, dokonaną przez takiego mistrza, jak Dumas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pnk.

— **Święcenia kapłańskie.** JEM. ksiądz kardynał Puzyna udzielił we wtorek zrana w kościele OO. Kamedułów na Bielanych święceń kapłańskich słuchaczom teologii: Franciszko- wi Bardzie, rodem z Mszany dolnej i Adolfowi Włodkowi, rodem z Rabki.

— **Wóz salonowy.** Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło, by Małżonce Jego Cesar- skiej i Król. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, księżnie Zofii Hohenberg dawano do rozporządzenia wóz salonowy w czasie Jej podróży austriackimi kolejami państwowymi.

— **Konkurs.** Akademia Umiejętności ogłasza konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewi- cza na dwa następujące tematy: 1. „Historia ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830)”. Nagroda 2500 franków. Termin 31 grudnia 1905 r. 2. „Historia obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI. i na po- czątku XVII. wieku w obrębie obranego teryto- rium (co najmniej województwa) Rzeczypospoli- tej Nagroda 2500 franków. Termin 31 grudnia 1907 r. Nagroda może być podzieloną na dwie, niekoniecznie równe części. Prace konkursowo należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, o opatrzonej tem samym godłem. Według § 18 regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogło- szeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

— **Przepowiednia pogody.** Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicyi wschodniej i na Bukowi- nie: pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, cokolwiek wietrzno, ciepło; w Galicyi zachod- niej: zmienna pogoda, miejscami deszcze, ciepło.

— **Zarząd monopolu tytoniowe- go** wykazał w zeszłym roku wzrost przychodu o niespełna 5 milionów koron po nad preliminarz. W pierwszym półroczu bieżącego roku po- myślny ten rozwój przedstawia się jeszcze bar- dziej intensywnie. Przychody wzrosły o 3 682 milionów koron w porównaniu do przychodów pierwszego półroczu roku zeszłego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczo- raj wieczorem przywieziono na główny dworzec z Janowa, robotnika blacharskiego, niewiadome- go na razie nazwiska, który przy pokrywa- niu dachu blachą na trzypiętowym młynie, spadł i potraciłszy o parkan stracił prawą rękę zupełnie aż do ramienia. Wezwane pogoto- wie Towarzystwa ratunkowego odwiezło ranne- go do szpitala powszechnego.

— **Kronika policyjna.** P. Deborze Berenfeldowej, zamieszkałej przy ulicy Jagielloń- skiej l. 4 skradziono wczoraj leżący na stole zegarek srebrny z monogramem J. S. i srebrny łańcuszek.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwo- wie Karol Jaroszyński, emer. naczelnik poczt i telegrafów, w 61 r. życia; — Marya Mieczkows- ka, w 22 r. życia; — Franciszek Fedor, w 48 r. życia; — Jan Rein, w 38 r. życia; — Bronisław Kostynowicz, fryzjer i perukarz, w 48 r. życia.

W Stanisławowie Jan Slezak, radca skar- bowy, w 58 r. życia.
W Tęgorozie Gustaw Hinzinger, notaryusz w Rzeszowie, w 53 r. życia.

— **Poświęcenie kamienia węgiel- nego.** Z Nadworny donoszą: Dnia 25 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła w św. Józefie (Majdan graniczny) w powiecie nadworniańskim. Majdan graniczny — zwany powszechnie św. Józef — jest osadą czysto polską, zamieszkałą przez ludność zachodnio-galicyską, liczącą obe- cnie około 1600 dusz. Jest tam kościółek dre- wniany, lecz za szczytły i dlatego paraństwo postanowili wzniesić kościół murowany. Budowę jego kieruje ks. kan. Przyborowski, rzym. kat. proboszcz w Kołomyi-Mariabifl. Poświęcenia ka- mienia węgielnego dokonał ks. Arcybiskup We- ber, który po dokonaniu ceremonii odprawił w asystencji duchowieństwa na nowym placu, przeznaczonym pod budowę kościoła, mającego być pod wezwaniem N. P. Maryi Nieustającej Pomocy, pierwszą cichą Mszę św. Po Mszy św. przemówił Arcypasterz do ludu tak serdeczne, że lud z rozrzwienia płakał.

— **Mrozy w lipcu.** Z Okna, w po- wiecie skałackim, donoszą, że w nocy z 20 na 21 b. m. był w powiecie skałackim mróz tak silny, że w miejscach niżej położonych zmroził nie tylko groch, fasolę, ogórki, hreczkę i kuku- rydę, ale nawet liście i kwiat kartofli. Miejsca te wyglądają zwalone i poczerniałe. Ogrody i pola wyżej położone nie zostały mrozem dotknięte.

— **Egzamin dojrzałości** w prywat- nem seminarjum nauczycielskiem prof. Preisen- danza w Krakowie, odbył się w dniach od 1 do 7 b. m. pod przewodnictwem rady szkolnego p. Mieczysława Zaleskiego. Do egzaminu zgło- siły się kandydatki, a z pomiędzy nich złożyły egzamin: Barczyńska Joanna, Batorówna Ma- ryja (z odzn.), Chybińska Maryja, Czajkowska Hermina, Filochowska Irena, Godlewska Kazi- miera, Henochówna Stanisława (z odzn.), Hu- bicka Jadwiga (z odzn.), Jaroszyńska Maryja (z odzn.), Kornblumówna Felicya, Michalikówna Rozalia, Miętkówna Jadwiga, Mikosiówna Lau-

ra, Musiałówna Helena, Piórecka Eugenia, Po- lakiewiczówna Jadwiga, Schnayderówna Ludwi- ka, Solczakówna Teodora, Steinówna Zofia, Szcze- panikówna Maryja, Szurówna Stefania, Teleszni- cka Maryja (z odzn.), Topolińska Małgorzata (z odzn.), Urbańska Aniela (z odzn.), Urbańska Maryja, Wasyliżynówna Maryja, Wolańska Ma- ryja. — Reprobowano 1 uczennicę, 1 odstąpiła od egzaminu, a 4 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po trzech miesiącach.

— **Wypadek na kolei.** Z Krakowa donoszą: Wczoraj po godzinie 7 rano na torze kolejowym za rogatką warszawską wagon towa- rowy, pchany przez robotników kolejowych, ude- rzył na przejeżdżający właśnie w poprzek toru wózek rzeźnika z Prądnika czerwonego. S. Imer- glińska i częściowo go zdruzgotał. Imerglić od- niósł kilka niezbyt ciężkich kontuzji. Rannego odwiezło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

— **Pożar.** Z Radziechowa donoszą, że spłonęło tam onegdaj 50 domów na przedmie- ściu Kątek.

— **Na łożu śmierci.** Przewodnik al- pejski, Kohl, czując się bliskim śmierci w szpi- talu w Grazu, wyznał, że razem z innym prze- wodnikiem, Alojzym Bratschkiem, zamordował w Alpach turystę Pradego z St. Gall. Na pod- stawie zeznań Kohla aresztowano Bratschka, któ- ry jednak zapiera się zbrodni. Pomimo to fak- tem jest, że Prady, wybrawszy się w góry w lipcu 1901 r. z powyższymi wymienionymi prze- wodnikami, zginął bez wieści. Przypuszczano wów- czas, iż spadł w przepaść.

— **Krwawy dramat.** Z Bukaresztu telegrafują: W jednej z tutejszych kawiarni zda- rzył się straszny wypadek. Wydawca pisma *Balcanel*, Macedończyk, nazwiskiem Lazaresco, który w swym dzienniku zwalczał Macedończy- ków, a stawał w obronie Greków, popadł w sprzeczkę z drugim Macedończykiem, nazwiskiem Papahaci. W toku sprzeczki obaj dobyli rewol- werów, równocześnie strzelili i obaj padli na miejsce trupem.

— **Samobójstwo dyplomaty.** Ru- danowski, pierwszy sekretarz poselstwa rossyj- skiego w Pekinie, zastrzelił się w pociągu jada- cym do Kalkuty.

— **Po 12 latach.** Z Moskwy donoszą: Policja tutejsza aresztowała onegdaj niejakiego Feliksa Reisingera, który przed 12 laty jako kasyer banku ziemskiego w Pradze zdefraudo- wał prawie milion koron.

— **Roosevelt o Sienkiewiczzu.** W tych dniach były minister handlu w gabinecie Thuna dr. Józef Baernreither odwiedził prezy- denta Teodora Roosevelta w Waszyngtonie.

Dr. Baernreither w liście pisanym do przyjaciół w Europie zaznacza, że Roosevelt jest wybornie poinformowany o stosunkach austriac- kich, zna także świetnie historię i rozwój obe- cny narodów, które wchodzi w skład Monarchii Habsburskiej. Przy tej sposobności Roosevelt sprowadził rozmowę w Sienkiewiczza i odzywał się z prawdziwym entuzjazmem o twórcy „Try- logii”. Od Sienkiewiczza przeszedł Roosevelt do Polaków i wypytywał się z wielkim zajęciem austriackiego męża stanu o stosunki polskie.

— **Samobójstwo na cmentarzu.** Z Rzymu donoszą: Rozwiedziona ze swym mężem hrabina Manin z Wenecyi zastrzeliła się onegdaj na cmentarzu w Lanza, gdzie jej mąż bawi na wilegaturze. Hrabina pochodziła z je- dnej z najznakomitszych rodzin patryeyszow- skich Wenecyi. Powód samobójstwa niezany.

— **Skutki upału.** Do szpitali londyń- skich przeniesiono w ubiegły poniedziałek, bli- sko 200 osób, dotkniętych porażeniem słone- cznem, stwierdzono też w tym samym dniu 12 wypadków śmierci, na ulicach Londynu.

Pożegnanie Jego Ekscelencyi Wiceprezydenta Namiestnictwa Jana Lidla.

Dziś w południe odbyło się w wielkiej sali pałacu Namiestnikowskiego uroczyste pożegnanie ustępującego Wiceprezydenta Namiestnictwa p. Jana Lidla, odznaczonego świeżo przez Najjaśniejszego Pana godnością tajnego Radey.

W sali zgromadziło się gremium ur- zędników Namiestnictwa wszystkich oddzia- łów, a po wprowadzeniu JE. p. Lidla zabrał głos JE. P. Namiestnik i podawszy do wiadomości, że Najjaśniejszy Pan Najwyższem po- stanowieniem z 22 lipca raczył najmiłości- wiej zezwolić na przeniesienie P. Wicepre- zydenta w stan spoczynku, przyczem odzna- czył Go godnością tajnego Radey, przemówił P. Namiestnik w te słowa:
Ekscelencyo!

W chwili, gdy masz opuścić po tylu latach gorliwej służby stanowisko pełne od- powiedzialności Wiceprezydenta Namiestni- ctwa, czuję się w obowiązku, a co więcej uważam za potrzebę serca podziękować Panu za wspólną pracę. — Wprawdzie tylko jeden rok pracowaliśmy razem, jednak czas ten był zupełnie dostatecznym, ażeby Pana poznać

i przekonać się, że ogólne wysokie mniema- nie, które o Panu słyszałem, zanim objąłem ster Namiestnictwa, jest w pełni zasłużone i sprawiedliwe. To też i w swoim imieniu i w imieniu moich poprzedników dziękuję Panu serdecznie za pomoc w pracy — i za godne zastępowanie. Każdy z Namiestni- ków, których Pan zastępował — a było ich czterech, — wiedział, że w razie potrzeby może polegać na niesłychanie gruntownej i wszechstronnej Pańskiej prawniczej i admi- nistracyjnej wiedzy i szukać w niej rady w za- witych wypadkach; każdy również wiedział, że może bez cienia wątpliwości liczyć ze strony Pana na lojalne poparcie i działanie w kie- runku przez niego wskazanym; każdy mógł spokojnie, licząc na Pański takt i wytrwałość, w razie potrzeby oddać się z kraju i złożyć zastępstwo w Pańskie ręce. Obowiązki urzę- dnika państwowego pojmował Pan z wyższe- go stanowiska, rozumiejąc dobrze, że naszym zadaniem jest praca koło dobra i podniesie- nia kraju. — Ten cel przewodni miał Pan zawsze na oku, pracując jako wzorowy urzę- dnik i jako dobry obywatel kraju. To też niech ogólne uznanie i szczerą wdzięczność wszystkich będzie dla Pana nagrodą zaszczy- tnej czterdziesto paroletniej pracy.

JE. Lidl odpowiedział:
Dziękuję uniżenie Waszej Ekscelencyi za tak łaskawe wyrazy uznania dla mej dłu- goletniej pracy.
Szczęśliwym się czuję, że choć w czę- ści zdołałem odpowiedzieć życzeniom Waszej Ekscelencyi, aby przez sprężystą i zapobieg- liwą administrację osiągnąć jak największy dla Państwa i kraju pożytek.

Głęboko wzruszony łaską Najjaśniejsze- go Pana, zanim osobiście będę mógł złożyć mą podziękę wspaniałomyślnemu Monarsze, spieszę uczynić to natychmiast na Twoje, Ekscelencyo, ręce. A zarazem proszę, byś Ekscelencyo przyjął raczył zapewnić, że za Twoje dla mnie względy i okazywaną mi stałe łaskawą życzliwość na zawsze pozosta- nę Ci wdzięcznym.

W dalszym ciągu pożegnał ustępujące- go Wiceprezydenta imieniem urzędników Na- miestnictwa Jego następcę w urzędzie Wło- dzimierz hr. Łoś w następujących słowach:
Stajemy dziś przed Tobą, dostojny Pa- nie, z wyrazem szczerzego żalu, że nadeszła chwila, w której żegnając Cię musimy. — Przez długie lata złączeni wspólną pracą, pod Twoim przewodnictwem, dla dobra kraju i państwa, mogliśmy poznać do głębi Twoje szlachetne przymioty osobiste i wysokie za- lety umysłu, Twój bystry pogląd i sąd wy- trawny, Twoją nadzwyczajną znajomość ustaw i przepisów administracyjnych, Twoje wszech- stronne doświadczenie i łatwość orientowa- nia się w sprawach najbardziej zawitych i trudnych. Mielśmy zarazem sposobność oce- nić i uznać Twoje koleżeńskie z nami po- stępowanie.

To też każdy z nas w razie potrzeby, lub wątpliwości, z całą otuchą udawał się do Ciebie o radę — a Ty Ekscelencyo każ- demu chętnie jej udzielałeś i nikomu Swego nie odmawiałeś poparcia

Za to wszystko składamy Ci Ekscel- encyio nasze najgorętsze podziękowanie i wyrażamy głęboką wdzięczność za zyczliwość nam okazywaną, a żegnając Cię dziś z go- rącym uczuciem szczerzego żalu, prosimy Boga, aby Ci raczył użyzczyć długich jeszcze lat życia i czerstwego zdrowia.

Z tem życzeniem i z tą podzięką, łą- czymy usilną prośbę, abyś nas w dobrej pa- mięci zachował raczył. Aby zaś tę pamięć tem żywszą uczynić, postanowiliśmy wręczyć Ci oto ten adres, który uczuć naszych dla Ciebie Ekscelencyo będzie trwałym świadec- twem. Ilekroć rzucisz okiem na szeregi pod- pisów pod nim umieszczonych, chciej, do- stojny Panie, przypomnieć sobie, że tyleż masz serce oddanych sobie i wdzięcznych.

W obecnej chwili pożegnania, tak dla nas smutnej, jedno wszakże smutek nasz łą- godzi: to, że zasługi Twoje i długoletnią pracę uznać raczył Najmiłościwszy Monar- cha, nadając Ci wysoką godność tajnego Radey.

Racz przeto Ekscelencyo przyjąć od nas zarazem najszczerze powinszowania.
Teraz odbyło się odczytanie przez p. Konopkę, koneypistę Namiestnictwa, ułożo- nego w gorących słowach adresu.
Adres ten podpisany przez wszystkich urzędników Namiestnictwa i starostw w kraju, ujęty jest w przepyszną oprawę z kosztownej skóry i ozdoby winięta arty- sty malarza p. Rejhana, przedstawiającą Galicyę.

Na przemówienie hr. Łosia odpowie- dział JE. Lidl:
Najserdeczniej dziękuję panu Wicepre- zydentowi za Jego uprzejme wyrazy skiero- wane do mnie w imieniu pp. urzędników Namiestnictwa. Równie gorąco dziękuję wszystkim panom za tak miłą sercu memu pamiętkę. Najzupełniej wierzę w szczerosć wyrażonych mi uczuć życzliwości, a wierzę tem mocniej, że je z całej duszy odwzajem- niam.
Chwila obecna, chwila pożegnania jest mi tem cięższą.

Rozstanie się z zawodem, któremu po- święciło się całe niemal życie, wszystkie swoje siły w gorącej chęci służenia Pań- stwu i krajowi; rozstanie się z tem wszyst- kiem, co dotychczas zapelniało myśli, co stanowiło treść każdodzienniej pracy przed- długi szereg lat, a przedewszystkiem rozsta- nie się z tymi, którzy w tej pracy byli mi radą dobrą i wierną pomocą, lub którzy w mem wieloletnim doświadczeniu tej rady i pomocy szukali, musi być i jest bolesnem.

Alo kiedy rzucę okiem wstecz, na ten wielki łańcuch dni, powiązanych jedną pra- cą, jedną myślą i uczuciem, to w chwili o- becnej w dwóch rzeczach znajduję pokrze- pienie i otuchę.

Przedewszystkiem w sumieniu własnem, które mi powiada: spełniłeś obowiązek wa- rnie sił swoich, pracowałeś wytrwale i wier- nie. Ta wierność i wytrwałość to jednak do zasługa tych uczuć, które od początku do końca były żywiołem publicznej mej dzia- łalności, czy tu w kraju, czy po za jego granicami; które kazały mi poświęcać bez wytechnienia wszystkie siły, aby wynikał stąd pożytek dla gorąco umiłowanego spo- łeczeństwa. Poczucie wiernego wykonania tego obowiązku w rozlicznych sprawach, kraj może żywo obchodzących, w których z ur- rzędu przez lat tyle udział brałem, to jedna dla mnie w tej chwili pociecha.

Drugą stanowi przekonanie na dłu- gotletnim doświadczeniu oparte, że z Wami panowie i wśród Was pracując, niepracowa- łem na marne; że jeśli usiłowania moje do- bry wienieczył skutek, to dlatego także, że w Waszym niezmordowanym trudzie, w gorli- wości Waszej, w Waszych uczuciach patrio- tycznych znajdowałem zawsze dzielne opar- cie i grunt żywny.

I niech mi dziś, w chwili ustąpienia ze stanowiska Wiceprezydenta, niech mi wolno będzie dać świadectwo prawdziwe, że szeregi urzędników naszego Namiestnictwa, to dzielna, niezmordowana, karna, wierna swym zawodowym i obywatelskim obowią- zkom armia, dzięki której można ze spokojem spoglądać w przyszłość. Kto wie, jak liczne i jak żywotne węzły łączą urzędnika polity- cznego z pierwszorzędnymi interesami kraju, ten pojmie całą doniosłość jego działalności w służbie i wierności w spełnianiu obowią- zków. Zdarza się nieraz czytać lub słyszeć, że ten lub ów urzędnik umiał pogodzić ob- owiazki swego zawodu z obowiązkami do- brego obywatela kraju. Takie zestawienie nie wydaje mi się trafne. Bo i jakże mogło- by być inaczej? Tylko w chwijnem sumie- niu lub niepewnem sercu mogłaby powstać jakokolwiek sprzeczność pomiędzy obowią- zkami tymi, które właściwie stanowią całosć. Nie można być dobrym urzędnikiem, nie bę- dąc zarazem dobrym obywatelem, kraj swój głęboko a rozumnie kochającym. A w Was panowie takich urzędników i takich obywa- teli widziałem zawsze i to jest mi wielką otuchą w bolesnej chwili pożegnania.

Co do mnie wyznać muszę, że w ciągu lat ubiegłych mego urzędowania, a zwłaszcza w ciągu ostatnich lat piętnastu, tu w Na- miestnictwie spędzonych, nie zdarzyło mi się nigdy, abym kiedykolwiek odwoływał się napróżno do poczucia obowiązku urzędni- ka. Wymagałem nieraz wiele, a i to wiele spełniano zawsze z ochotą bez wahania.

Długoletnia wspólność w pracy to łą- cznik niespożyty. A chociaż ciągłość jej z dnieniem dzisiejszym się zrywa, to pozostają wspomnienia, które w sercu mem żyć będą na zawsze wraz z gorącym dla Panów uzna- niem.

Żegnając Was Panowie z żalem serde- cznym, dziękuję raz jeszcze za wszystko i proszę, byście mię w życzliwej zachowali pamięci.

Na serdecznem pożegnaniu się przez JE. Lidla ze wszystkimi obecnymi na sali urzędnikami skończyła się uroczystość o g. 1 w południe.

* * *
W biurze ustępującego Wiceprezydenta Namiestnictwa jawiły się także deputacya dyurnistów Namiestnictwa, która dziękowała JE. P. Lidlowi za prawdziwie ojcowską o- piekę, jaką rozczarzał nad nimi podczas swe- go urzędowania, oraz deputacya woźnych Namiestnictwa, która przybyła również w- razić dziękczynienie za poparcie i względy, okazywane im przez ustępującego dostoj- nika.

Z Izby sądowej.

Wiedeń, 28 lipca.
(Telegram).
(Proces o szpiegostwo.)
Przed trybunałem wyrokującym sądu krajowego, rozpoczął się wczoraj proces o szpiegostwo, z tego względu zajmujący, że prokuratora nie była w stanie stwierdzić z całą stanowczością tożsamości obu oskarżo- nych.

WOJNA rossyjsko-japońska.

Raport rossyjski.

Petersburg, 28 lipca. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 26 b. m.: O godzinie 2 po południu dnia 25 b. m. obsadził nieprzyjacieli Dasziczao i okolice, stoczywszy przedtem nieznaną walkę z naszymi wojskami, które się cofały. Część piechoty nieprzyjacielskiej pomaszzerowała jeszcze nieco dalej na północ po szerokim gościńcu Dasziczao-Haiczen. Dotychczas nie otrzymałem jeszcze dokładnych dat o stratach i walkach, stoczonych w dniach 23 i 24 b. m.

Dwa bataliony japońskie, które przez przesynek Dalin w dolinie Kuaho maszerowały w kierunku ku Siujan zostały zaatakowane od frontu i na skrzydłach przez oddział naszych strzelców, którzy zajęli jedną z naszych pozycji, położoną na wzgórzu koło Nanhoalin. Strzelcy powitali oddziały japońskie silnym ogniem karabinowym. Maszerująca na czele kompania prządną ogniem naszych strzelców, poszła w nieporządku w rozsypankę, straciwszy około 50 ludzi.

Dnia 26 b. m. dwie baterie japońskie rozpoczęły ogień z Sionkuszan i Tuszufan, ale ogień ten wkrótce zastanowiły. Do 26 b. m. w południe nieprzyjacieli nie posuwał się naprzód. W kierunku Liaojan, Fengwan-czen i Liaojan-Saimatsi wszystko spokojnie.

Petersburg, 28 lipca. Kuropatkin przysłał carowi pod datą 26 b. m. dokładne sprawozdanie generała Zarubajewa o bitwie pod Dasziczao, stoczonyj 24 b. m.: Była to głównie walka artylerji, która nad wieczorem osiągnęła punkt kulminacyjny. Przy blaskach zachodzącego słońca ruszył nieprzyjacieli do ataku na pułk barnaulski; komendant tego pułku odparł napad, wysyłając swe bataliony czterokrotnie do ataku na bagnety. Ogień armatni ustał o godzinie 9 wieczorem, ogień karabinowy trwał do późnej nocy. — Rossyjanie utrzymali się na swoich stanowiskach. — Po bitwie stwierdzono, że przeciw 18 rossyjskich batalionów stały co najmniej dwie dywizje japońskie i przeważające siły artylerji.

Zarubajew nie uważał za odpowiednie prowadzić dalej dnia następnego walkę wśród takich okoliczności i postanowił rozpocząć odwrót ku północy, który odbył się w zupełnym porządku. Straty nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, oceniam je na 20 oficerów i 600 żołnierzy. Zarubajew podnosi wybitne męstwo wszystkich swoich wojsk, szczególnie pułków syberyjskich, którym przypadło wytrzymać główny atak nieprzyjaciela. Straty Japończyków są większe aniżeli Rossyan.

Czifu, 28 lipca. Przybyli tu zbiedzy rossyjscy donoszą, iż dnia 25 lipca japońskie łodzie torpedowe ostrzeliwały rossyjski antitorpedowiec „Burakow“ i dwa inne antitorpedowce i zniszczyły je zupełnie.

Londyn, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi, że wśród wojska rossyjskiego szerzą się febra i krwawa biegunka.

Doniesienie jakoby dnia 19 b. m. Japończycy zdobyli działa rossyjskie jest nieprawdziwe.

Londyn, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi z Tokio o bitwie pod Dasziczao następujące szczegóły: Generał Oku zaproponował, aby Japończycy rozpoczęli w niedzielę marsz na Dasziczao. Rossyjanie zajmowali obwarowane pozycje na południe od Dasziczao, oraz silnie obwarowali się na wschód i na zachód. W niedzielę rano Rossyjanie rozwinęli zwoła całą swoją siłę do boju, którą Oku oceniał na 5 dywizyj i 100 dział. Ogień artylerji rossyjskiej powstrzymał Japończyków w ich marszu. Generał Oku postanowił więc oczekiwać zapadnięcia nocy. O godzinie 10 wieczorem nagle całe prawe skrzydło Japończyków uderzyło na Rossyan, a o północy Japończycy zdobyli stanowiska Rossyan na wschód i na zachód od Kaiping. Ostatecznie zajęli Japończycy pozycje rossyjskie na zachód od Szenszinszihung i ścięli Rossyan aż do Dasziczao.

Tokio, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi: Straty japońskie w bitwie pod Dasziczao wynoszą 800 ludzi.

Suez, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi: Tutejszy konsul rossyjski udziela wszystkim parowcom niemieckim, dążącym na Wschód, wolnych przepustek na morze Czerwone, na wypadek, gdyby statki te na pełnym morzu spotkały się z krążownikami rossyjskimi.

Tokio, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi: Eskadrę władystocką widziano wczoraj o świtanie o 60 mil od zatoki tokijskiej, płynącą na południe.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowicki.

Z Opawy nadchodzi wiadomość, że wszystkie słowiańskie rady gminne na Śląsku mają uchwalić rezolucje, domagające się utworzenia seminarjum nauczycielskiego dla Czechów i dla Polaków. Rezolucja taka zapadła już na ostatnim posiedzeniu rady gminnej w Polskiej Ostrawie, wraz z życzeniem, aby kursa równoległe słowiańskie weszły w życie już z początkiem roku szkolnego 1904/5.

W Gracu przemawiał przedwczoraj na zgromadzeniu niemieckim poseł Derschatta i między innymi zaznaczył, że jesienna sesja Rady państwa stać będzie pod znakiem opozycji niemieckiej.

W Tryeście odbyło się przedwczoraj ukonstytuowanie nowego Towarzystwa żeglugi austriacko-amerykańskiej, które powstało z dawnego podobnego Towarzystwa. Kapitał akcyjny podwyższono z 4 na 16 milionów koron, celem wybudowania dostatecznej liczby statków dla emigrantów austriackich do Ameryki. Do dyrekcji weszli reprezentanci niemieckiego trustu okrętowego.

Berliner Tageblatt dowiaduje się, że kanclerz hr. Buelow jedynie z tej przyczyny wrócił nagle z Norderney do Berlina, aby innych ministrów, o ile przebywają w Berlinie, poinformować osobiście o stanie rokowań traktatowych z Rosją. *Tageblatt* dowiaduje się, że zawarcie traktatu rossyjsko-niemieckiego nastąpi wkrótce.

Figaro paryski twierdzi, że Watykan jest skłonny do pewnych ustępstw, celem niedopuszczenia do ostatecznego zerwania z rządem francuskim. Mają rzekomo toczyć się obecnie rokowania. Watykan ma przyznać, że nuncyusz paryski Lorenzelli przekroczył swój zakres działania, mieszając się do eklezjastycznej jurysdykcji Francji. — Watykan ma nawet przytoczyć precedens nuncjusza Chigi za czasów cesarstwa i nuncjusza Ferrata za czasów obecnej republiki, którzy w podobnych wypadkach musieli przeprosić rząd za mieszanie się do spraw wewnętrznych państwa.

Tymczasem dochodzą nas wiadomości z Paryża, z których wcale się nie okazuje, jakoby Watykan chciał robić jakieś ustępstwa. W ostatnim swym liście do biskupa Geay z Lavalu, gorzko zrobił wymówkę kardynał sekretarz Merry del Val za to, że biskup ten dokumenta Stolicy Apostolskiej przedłożył rządowi. „Zwracam uwagę na bullę *Apostolicae sedis* — pisze kardynał — w której znajduje się wymieniona kara, jaka wymierzona będzie temu biskupowi, który apeluje do świeckiej władzy, celem udaremnienia wyroków Kościoła”. — Biskup odczytał bullę i znalazł w niej ową karę: ekskomunikację. — Tak więc arcybiskup z Laval jest obecnie ekskomunikowany. Ten sam los czeka biskupa Le Nordez. — Oficjalnie donoszą, iż biskup Geay między 5 a 10 lipca wybił się w podróż do Rzymu i zawiadomił o tem ministerstwo. Combes jednak nie dopuścił do tego, zezwolenia swego do tej podróży nie dał i polecił biskupowi nie opuszczać swej diecezji. Biskup Geay zamierzał równocześnie zawieźć na świętopietrze 30.000 franków. Przed kilku laty wysłał na ten cel 300.000 franków. Wówczas Papież Leon XIII. zamianował go hrabią rzymskim i asystentem tronu papieskiego.

Pomimo ekskomunikacji, biskup z Lavalu urzęduje w swej diecezji w dalszym ciągu. Organ oficjalny biskupstwa *La semaine religieuse* ogłasza cały szereg nowomianowanych przez biskupa proboszczów. Klerykałne dzienniki, oraz wybitniejsi katolicy wzywają ludność katolicką, by zdala stroniła od księciół.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegram z Dijon, że biskup tamtejszy odjechał już do Rzymu. W ten sposób biskup Le Nordez nie będzie już apelował do władzy świeckiej — czego się w katolickich sferach obawiano. Te same sfery występują natomiast ostro przeciw biskupowi z Lavalu, zarzucając mu perfidię, gdyż na wezwanie kuryi, podał się wprawdzie do dymisji — lecz na ręce ministra Combes, wciągając w skutek tego do tej sprawy rząd francuski — którym się obecnie zaslania.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 28 lipca. Wczoraj zakończyła tu pracę trwająca od 25 b. m. ankieta w sprawie czasu pracy w bankach, zakładach kredytowych i Towarzystwach ubezpieczeń. Wyniki tej ankiety będą ogłoszone w protokołach urzędu pracy.

Czerniowce, 28 lipca. Przy wczorajszym uzupełnianym wyborze na sejm w Su-

Pierwszy oskarżony podaje, że nazywa się Bronisław Dyrz, liczy lat 27, urodzony jest w Skawinie, z zawodu podróżujący agent, w ostatnim czasie mieszkał w Krakowie. Drugi oskarżony nazywa się Szymon Ławrow, to znów Józef Chrocki, urodzony w r. 1868 w Rosyji; jest on, jak twierdzi prokurator, oficerem w służbie obcej.

Dyrz oskarżony jest o usiłowane szpiegostwo, oszustwo i sprzeniewierzenie, Ławrow tylko o szpiegostwo.

Akt oskarżenia podaje, że w dniu 17 maja 1903 r. o godz. 6 rano strażnik skarbowy w Szczakowej Józef Czeczulko zauważył, że jakiś człowiek przebiegł pospiesznie koło stacji przez most i chciał dostać się do brzoju, położonego już za granicą. Strażnik zatrzymał go i zapytał o legitymację. Zatrzymany podał, że nazywa się Józef Chrocki. Miał on na sobie bluzkę, podobną do bluzek rossyjskich oficerów. Twierdził on, że jest robotnikiem, ale nie mógł podać fabryki, w której pracuje; mówił tylko po rossyjsku. Aresztowano go i odstawiono do policyi w Szczakowej. Tam powtórzył swoje zeznania, że nazywa się Józef Chrocki, pochodzi z Ciechanowa i szedł do Kalwarii. Odstawiono go następnie do policyi krakowskiej, gdzie podchwyciono kompromitujące go listy.

Podczas kiedy Chrocki znajdował się w arestach policyjnych, sprowadzono tam w sierpniu 1903 r. młodego człowieka, aresztowanego z powodu włóczęgostwa. Podał on, że nazywa się Władysław Grzesicki, liczy lat 24, pochodzi z wileńskiej gubernii i jest synem zamożnego właściciela dóbr, który uciekł z Warszawy, będąc tam politycznie skompromitowany.

Po kilku dniach odwołał swoje zeznania i podał, że nazywa się Władysław Wroniecki i że pochodzi z Wilna. Miał on — jak zeznał dalej — szpiegować osoby przybywające z Prus i z Austrii. Po jakimś czasie wysłano go do Galicji. Wkrótce otrzymał rozkaz zbadania pewnej twierdzy i wyszukania ważnych dokumentów, które przechowywał pewien człowiek, nazwiskiem Chrocki. Chrocki w rzeczywistości miał mieć w ręku fotografie twierdzy. — Wykonując tę misję — zeznał on dalej — przybył do Galicji i miał istotnie zamiar wyszukiwać te dokumenta, — jednakże nie celem oddania ich Rosyji, lecz przeciwnie — w celu zmuszenia się na rządzie rossyjskim, za postępowanie z jego ojcem.

W parę miesięcy później odwołał te zeznania i powiedział, że nazywa się Bronisław Dyrz i pochodzi ze Skawiny.

Józef Chrocki podał dnia 15 maja, że nazywa się Szymon Georgiewicz Ławrow, że jest kapitanem rossyjskiego sztabu generalnego i że jako taki, otrzymał w maju 1901 r. rozkaz szpiegowania w Galicji. Jego głównym zadaniem było badać stosunki pańszczy i zboża w pewnych okolicach, oraz ilość bydła.

Później Chrocki znów oświadczył, że nie jest sztabowym kapitanem i że odwołuje wszystko, co mówił dawniej.

Sledztwo wykazało na podstawie zeznań rossyjskim świadków, że widziano go w rossyjskim mundurze. Nadto znaleziono przy nim klucz szyfrowy do korespondencji bardzo podejrzany.

Oskarża prokurator Pollak. Ławrowa broni dr. Herzberg-Fraenkel, Dyrza dr. Elbogen, jako rzeczoznawca sztabu generalnego występuje kapitan Redel.

W przesłuchaniu Ławrow oświadczył, że oskarżenie jest zupełnie niesłuszne, gdyż opiera się na zeznaniach, które złożył w przymusowym położeniu na policyi. Zrezygował z Austrii wcale nie był. Na pewne zapytania — powiedział Ławrow — nie mogę odpowiedzieć ze względu na moje honorowe stanowisko. Według noty dyrekcji policyi wiedeńskiej, jest Ławrow poręcznikiem, przydzielonym do sztabu generalnego jednego z państw zagranicznych.

Drugi oskarżony, Dyrz, zeznaje, że w galicyjskiej miejscowości granicznej, gdzie przebywał jako strażnik skarbowy, poznał niejakiego Sarne, który mu obiecywał dobrą posadę w obcym państwie i wypytywał go o austriackich komendantów brygad i inne rzeczy. Dyrz pozostawał z Sarne w stosunkach, był także po ukończeniu służby wojskowej, był jednak zdecydowany nie przyjmować służby u obcego państwa; raczej sam chciał dowiedzieć się czego od Sarne, rzekomo, by w państwie sąsiednim działać na rzecz Austrii.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

OSTATNIA POCZTA

Wedle najnowszych dyspozycji, Najj. Pan wyjedzie w piątek dnia 5 sierpnia rano z Ischl do Lend, gdzie spotka się z królem i baskim Jerzym.

Nadesłane.

Kawiarnia „Wiedeńska“ znakomita kawa.

Zakład dentystryczny Dr. Karola Jakubowskiego

ulica Kl. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu Georgea godz. ord. od 9—1—3—5 po poł.

Promesy do wszystkich ciągnień losów austriackich. — Bezpłatna rewizja losów dla wszystkich ciągnień. — Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną

Sokal i Lilien.

Dom bankowy i kantor wymiany.

Utrzymuje na składzie dzienniki zagraniczne:

francuskie: FIGARO JOURNAL GAULOIS angielskie: DAILY CHRONICLE rosyjskie: NOWOJE WREMIJA niemieckie: FRANKFURTER ZEITUNG Sokołowskiego Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Utrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

FRANCUSKIE humorystyczne: Fin de siecle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque moderne. ANGIELSKIE: Frys Magazine, Strand Magazine, Wide World Magazine, Current Literature, Ladies Field, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler. WŁOSKIE: Domenica del Corriere. ROSYJSKIE: Oswobodzenie, Szut (humorystyczny). Sokołowskiego Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń. LWÓW, Pasaż Hausmana 9.

Poleca się Cakiernię K. SOTSCHER

Lwów, Hotel Francuski. W y k a z pięciu liczb wyciągniętych w c. k. Urzędzie loteryjnym we Lwowie dnia 27. lipca 1904 82 — 90 — 31 — 33 — 19 Następane ciągnięcia odbędą się dnia 10. i 24. sierpnia 1904.

Przyjechali do Lwowa. Dnia 28. lipca 1904. HOTEL GEORGE PP. Ks. S. Lubomirski z Równego, hr. F. Czołnowski z Orzumi, hr. A. Dzieduszycki z Akranie, hr. B. Pepper z Wygody.

CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

Lwów, dnia 28. lipca 1904.

Table with multiple columns: I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 kor., III. Obligacje za 100 kor., IV. Losy, V. Monety, Kurs giełdy wiedeńskiej, A. Ogólny dług państwa.

Table with multiple columns: Koronowa waluta, B. Dług państwa, C. Obligacje kolejowe, D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej), E. Obligacje indemnizacyjne, F. Inne publiczne pożyczki.

Table with multiple columns: Koronowa waluta, G. Listy zastawne, II. Obligacje za 100 zł. nom., J. Losy (za sztukę).

Table with multiple columns: Koronowa waluta, K. Akcje banków, L. Akcje Przedsiębiorstw transportowych, M. Akcje Przedsiębiorstw przemysłowych, N. WEKSLA, O. WALUTY.

DZIENNIK URBZELDOWY.

Licytacje.

L. 86.995. (6264 3-3) Obwieszczenie. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościniec państwowy w bocheńskim okręgu budowniczym w latach 1905, 1906 i 1907 odbędzie się 22. sierpnia 1904 w c. k. Starostwie w Bochni licytacja ofertowa.

lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamienioliwów lub szutrowisk. Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiegokolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisję przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji nie będą oferty przyjmowane.

wych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6. Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

nej, tudzież taks za oglądanie bydła rzeźnego na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1905 do końca grudnia 1907. Licytacja ta odbędzie się wyjątkowo za pomocą ofert pisemnych. Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi:

Nach kaufmännischer Usance werden beschafft:

Zarząd wojskowy zakupi zwyczajem kupieckim:

Für das Militärverpflegs- (Filial-) Magazin in — dla (filii) wojskowego magazynu prowiantowego w

Abstellungstermin Termin dostawy	Przemysł — Przemysłu		Gródek — Gródka		Jaroslau — Jarosławiu		Łańcut Łańcucie	Rzeszów Rzeszowie		Dębica — Dębicy		Stryj — Stryju		Sambor Samborze			
	hartes twardego	weiches miękkiego	Steinkohle węgla kamiennego	hartes twardego	weiches miękkiego	Steinkohle węgla kamiennego	hartes twardego	weiches miękkiego	Steinkohle węgla kamiennego	hartes twardego	weiches miękkiego	Steinkohle węgla kamiennego	hartes twardego	weiches miękkiego	Steinkohle węgla kamiennego		
	Brennholz drzewa opałowego		Steinkohle węgla kamiennego	Brennholz drzewa opałowego		Steinkohle węgla kamiennego	Brennholz drzewa opałowego		Steinkohle węgla kamiennego	Brennholz drzewa opałowego		Steinkohle węgla kamiennego	Brennholz drzewa opałowego		Steinkohle węgla kamiennego		
	m ³	q	m ³	q	m ³	q	m ³	m ³	q	m ³	q	m ³	q	m ³	q		
30. September - września	900	50	—	20	—	1000	—	800	200	—	—	—	—	300	100	300	100
31. Oktober - października	1200	100	—	200	—	1000	100	500	200	400	500	150	100	300	100	300	100
30. November - listopada	2500	100	—	100	—	1000	—	400	100	400	500	150	150	300	100	300	100
31. Dezember - grudnia	2500	100	1000	100	100	1000	—	400	100	400	500	150	200	300	100	200	—
31. Jänner - stycznia	2500	100	1000	100	100	1000	—	400	100	400	500	150	—	300	—	200	—
28. Februar - lutego	2500	100	2000	100	100	700	100	400	100	400	500	—	—	300	—	—	—
31. März - marca	2500	50	2000	100	100	700	100	400	100	400	500	—	—	100	—	—	—
30. April - kwietnia	1600	50	2000	100	100	700	—	400	—	400	500	—	—	—	—	—	—
31. Mai - maja	1500	50	2000	100	100	—	—	—	—	250	200	—	—	—	—	—	—
Zusammen — razem	17700	700	10000	1100	600	7100	300	3700	900	3050	3700	600	450	1900	400	1300	300

1. Die Verkaufsangebote sind einzubringen bei der Intendanz des 10. Korps u. zw.:
 a) für Przemysł, Gródek, Jaroslau und Łańcut bis 16. August 1904, 10 Uhr vormittags (Bahnzeit);
 b) für Rzeszów, Dębica, Stryj und Sambor bis 22. August 1904, 10 Uhr vormittags (Bahnzeit).
 Verkaufsangebote mit einem kürzeren als 14 tägigem Impegno werden nicht berücksichtigt. Das Impegno wird vom Verhandlungstage an gerechnet.
 2. Die Verkaufsangebote können entweder auf die ganze Quantität oder auch nur auf Teilpartien der ausgeschriebenen Bedarfsmenge gestellt werden und müssen mit einer 1 Kronen-Spempelmarke versehen sein. Die Heeresverwaltung hat das Recht, einen oder den anderen Artikel oder Teilmengen der offerierten Quantitäten anzunehmen.
 3. Brennholz und Steinkohlen sind auf den ärarischen Holzplätzen (Depots) nach Weisung des Verpflegs-(filial-) magazins abzustellen.
 Zur Lieferung können gelangen u. zw.: als hartes Brennholz: Rot- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen, als weiches Holz: Fichten, (Rottannen), Weiss- oder Edeltannen, Föhren- (Kiefern)- und Lärchenholz. Angebote auf Roterlen und für Przemysł auch auf Birke werden nicht berücksichtigt.
 Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsangebot anzugeben, welche Gattung des harten oder weichen Brennholzes er abstellen wird; bei mehreren Holzgattungen ist deren Prozentverhältnis anzugeben. Bei den Steinkohlen wird vorzugsweise auf Stückkohle reflektiert. Im Offerte ist nebst der Benennung derselben auch das Bergwerk, welchem die Kohle entnommen wird, anzugeben. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militärfiskus im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungsquantitäten, wo möglich nach den Bezugsorten, zu spezifizieren ist. Den Lieferanten werden die Frachtdifferenzbeträge und Nebengebühren zu Reklamationszwecken überlassen.
 Auf Kohle aus der „Emanuel-Segen“- und aus der „Neu-Przemysla-Grube“ wird nicht reflektiert.
 Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Spezialtarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche noch billiger sind als der Militärtarif.
 4. Offerte auf Lieferung nach Wahl des Verkäufers sind unzulässig. Die festgesetzten Liefertermine müssen unbedingt eingehalten werden. Fristerestreckungen über Mai 1905 hinaus werden nicht gewährt. Voreinlieferungen können nur nach Massgabe der verfügbaren Holzplätze und Depotsräume stattfinden. Die Bezahlung der anstandslos übernommenen Lieferungen erfolgt nach Artikel X des Usancenheftes, u. zw. in der Regel durch die Postsparkassa.
 5. Der Intendant unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugnis, u. zw. über protokollierte Firmen von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. Bezirkshauptmannschaft auf amtlichem Wege bei der k. u. k. Intendanz des 10. Korps in Przemysł, rechtzeitig einlange.
 6. Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind, haben die Erfüllung der übernommenen Verpflichtung durch den Erlag einer Kautions in der Höhe von zehn Prozent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Lieferwertes zu versichern. Diese Kautions hat der Verkäufer mit dem Verkaufsbriefe beizubringen.
 Produzenten (Bergwerke), Gemeinden und landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Lieferung von eigenen Erzeugnissen vom Erlage der Kautions befreit.
 Produzenten (Landwirte), welche der Intendanz nicht schon bekannt sind, haben zugleich mit dem Verkaufsangebot ein Zeugnis der betreffenden landwirtschaftlichen Korporation beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Produzenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produziert wird.
 7. Den Quittungsstempel zahlt die Heeresverwaltung.
 8. Holz und Steinkohlen müssen die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben; in dieser Beziehung und rücksichtlich der näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, wird auf das für die hingewiesene Ausschreibung amtlich ausgefertigte Usancenheft Nro 4131 vom 20. Juli 1904 verwiesen, von welchem je ein Pare bei der Korpsintendanz, den Militärverpflegsmagazinen in Przemysł, Gródek, Jaroslau, Rzeszów und Stryj, dann bei den Verpflegsfilialmagazinen in Dębica, Łańcut und Sambor, bei den k. k. landwirtschaftlichen Gesellschaften, dann bei den Handels- und Gewerbekammern in Krakau und Lemberg aufliegt.
 Nähere Informationen können bei den genannten Militärverpflegsmagazinen eingeholt werden, wo auch die vorgeschriebenen Usancenhefte gegen Erlag von acht (8) Helbotes per Druckbogen gekauft werden können.
 Die Verkäufer haben im Verkaufsangebot und in dem nach Genehmigung ihres Angebotes auszustellenden Verkaufsbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allein, im Verkaufsangebot, beziehungsweise im Verkaufsbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die

1. Oferty, na zakupno mają być wniesione do Intendantury 10. korpusu w Przemysłu a mianowicie:
 a) dla Przemysła, Gródka, Jarosławia, Łańcuta, najdalej do 16. sierpnia 10 godz. przed południem (czasu kolejowego).
 b) dla Rzeszowa, Dębicy, Stryja i Sambora, najdalej do 22. sierpnia 10 godz. przed południem (czasu kolejowego). Ofert z krótszym, niż 14-to dniowym terminem (Impegno) nie uwzględnia się. Termin liczy się od dnia rozprawy.
 2. Oferty mogą opiewać albo na całą ilość zapotrzebowania, albo też na mniejsze partje także i muszą być zaopatrzone marką stempłową na 1 koronę. Zarząd wojskowy ma prawo jeden, lub drugi artykuł w całości, albo też częściowo, przyjmować.
 3. Odstawa drzewa opałowego i węgla kamiennego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w rządowych miejscach, na skład drzewa przeznaczonych.
 Odstawionemi mogą być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, dębowe, grabowe i brzoźowe (Stein-, Zerr- und Weisseiche), albo jako drzewo miękkie: świerkowe, (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe. Na drzewo olchowe a dla Przemysła także i na drzewo brzoźowe, nie reflektują się.
 Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki gatunek twardego, lub miękkiego, drzewa opałowego zamierza odstawić. Przy kilku gatunkach drzewa ma być tychże stosunek procentowy oznaczony. Przy węglu kamiennym reflektuje się przedewszystkiem na węgiel w kawałkach. (Stückkohle). W ofertach należy oprócz nazwy, także i kopalnię z której tenże pochodzi, podać.
 Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia, w którym to razie powinieneć pojedynczych partj o ile możności przez określenie miejsc dostaw oznaczoną być powinna. Na węgiel „Emanuel-Segen“ i „Nowa Przemysla“ nie reflektuje się.
 Zwraca się przytem mianowicie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie. Ze względu, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów towarów przyrodniczych zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.
 4. Oferty na dostawy według wyboru dostawcy nie są odpowiednemi. Terminy dostawy muszą być dokładnie dotrzymanymi. Dostawy po za miesiąc maj 1905 nie będą przedłużane. Dostawy przedterminowe mogą się tylko w miarę opróżnionych składów i dep na drzewo odbywać. Zapłata za raty artykułów odstawionych w porządku nastąpi według Art. X. zeszytu warunkowego, z reguły w drodze pocztowej kasy oszczędności.
 5. Każdy c. i k. Intendanturze nieznanemu przedsiębiorcy ma się postarać o to, ażeby świadectwo jego rzetelności i możności dostawy wystawione, w razie, jeżeli jest protokolowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczące c. k. Starostwo w drodze urzędowej do Intendantury 10. korpusu w Przemysłu przed rozprawą przesłane zostało.
 6. Przedsiębiorcy nieznanemu Intendanturze, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej dostawy. Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy pisaniu listu dostawczego (Verkaufsbrief).
 Produccenci, (kopalnie) gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa, są odnośnie do odstawy własnych produktów, od kaucyi zwolnieni.
 Intendanturze nieznanemu producenci (gospodarze gruntowi) mają się wykazać świadectwem, wydanem przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którym potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnego pochodzi utworu.
 7. Przepisane należytości stempłowe od kwitu ponosić będzie zarząd wojskowy.
 8. Drzewo i węgiel kamienny muszą posiadać przepisową jakość i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancenheft) Nr. 4131 z dnia 20. lipca 1904 roku, z którego to zeszytu po jednym egzemplarzu w biurach Intendantury 10 korpusu, w magazynach żywności w Przemysłu, Gródku, Jarosławiu, Rzeszowie i w Stryju, dalej w filialnych magazynach żywności w Dębicy, Łańcutu i Samborze, izb handlowo-przemysłowych w Krakowie i Lwowie, jakoteż w stowarzyszeniach gospodarczych w Krakowie i Lwowie się znajduje i przez każdego przejrzany być może.
 Dotyczące informacje mogą być również udzielone w rzeczonych magazynach zaopatrzenia wojska, gdzie są także przepisane zeszyty warunkowe, za złożeniem 8 hal. za każdy drukowany arkusz do nabycia.
 Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż, w mającym się wystawić liście dostawczym (Verkaufsbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje, odnośnie do wszystkich cen swego podania, a względnie punktów w liście dostawczym

Abwicklung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10. Korps unter Nr. 4131 vom 20. Juli 1904 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannten Usancenhefte für Käufe von Militärverpflegsartikeln nach kaufmännischer Usance stattzufinden hat.

9. Nachträglich oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufsangebote, sowie solche, welche den vorstehenden Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

10. Gemeinden, Produzenten und landwirtschaftliche Korporationen genießen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militärverpflegsmagazinen in Przemyśl, Gródek, Jaroslau, Rzeszów und Stryj, sowie bei der Intendanz des 10. Korps in Erfahrung gebracht werden können.

11. Dem Ersteher der Holzlieferung für die Station Przemyśl wird als Entschädigung für die Verschlechterung des Holzplatzgrundes der Betrag von achtzig (80) Kronen bei der ersten Auszahlung des Verdienstgeldes in Abzug gebracht werden.

Sollte die ausgeschriebene Holzmenge in mehreren Partien zur Vergebung gelangen, so wird der obige Betrag auf die einzelnen Ersteher im Verhältnisse ihres Lieferungsanteiles aufgeteilt werden.

12. Verbindlich ist nur der deutsche Text dieses Avisos.

Przemyśl, am 20. Juli 1904.

Von der k. und k. Intendanz des 10. Korps.

L. 99.642. (6184 3-3)

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy materiałów faszynowych do budowy wodnych na rzece Sanie, zezwolonych reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewn. reskryptem z 8. lipca 1904 l. 55479.03 w ciągu roku 1904 aż do końca roku 1906 na przestrzeni od klm. 105 400 do 108 100 pod Manasterzem, odbędzie się dnia 22. sierpnia 1904 w c. k. Kierownictwie budowy regulacji Sanu w Przemyślu o godz. 12 w południe pisemna rozprawa ofertowa.

Ilość materiałów w tym czasie dostawić się mająca wynosi, około 7300 0 m³ faszyn wiklowych, 14600 0 m³ faszyn lasowych, 220.000 sztuk palików, 2200 wiązek świeżych witek wiklowych, w ogólnej wartości fiskalnej 52160 00 kor.

Wykazane powyżej ilości materiałów dostarczyć się mające w terminach, które oznaczy c. k. Kierownictwo budowy regulacji Sanu w Przemyślu, mogą być w razie zwiększenia lub zmniejszenia zapotrzebowania o 20% zwiększone lub zmniejszone, a przedsiębiorca nie może w razie zwiększenia dostawy żądać wyższej ceny na materiały we większej ilości dostarczone, ani też rościć sobie jakiegokolwiek pretensje do c. k. Skarbu Państwa w razie zmniejszenia dostawy.

Warunki dostawy i ceny jednostkowe przewidziane w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Kierownictwie budowy gdzie także do godziny 12 w południe w dniu rozprawy waoszone być mają oferty sporządzone według przepisane go wzoru, zaopatrzone marką stempolwą na 1 koronę i we wadyum w kwocie 2500 kor. w gotówce lub w pupilarnych papierach wartościowych.

W ofercie ma być ofiarowany jednolity opust z cen fiskalnych wyrażony dla całej dostawy cyframi i słowami.

Oferty wniesione po rozpoczęciu rozprawy lub po terminie nie będą wcale przyjęte, zaś oferty oddane w innym urzędzie albo nie zaopatrzone stemplem i wadyum, nie sporządzone ściśle w sposób przepisany, opiewające na częściową dostawę wyrażając różnoraki opust z cen fiskalnych różnych materiałów lub zaopatrzone dopiskami nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 19. lipca 1904.

Do L. 99.642/04.

(WZÓR OFERTY.)

Mocą której ja niżej podpisany, obowiązuję się w ciągu roku 1904 do końca roku 1906 dostarczyć w terminach przez c. k. Kierownictwo budowy regulacji Sanu w Przemyślu wyznaczyć się mających, materiały faszynowe potrzebne do budowy wodnych t. j. faszyn wiklowe i lasowe, świeże wtki wiklowe i kółki, do budowy regulacyjnych na Sanie między klm. 105 400 — 108 100 pod Manasterzem, w ilości i pod zastrzeżeniem w obwieszczeniu podanemi za opustem (cyframi i słowami) odsetek z cen fiskalnych.

Warunki licytacyjne są mi dokładnie znane i poddaję się im bez jakiegokolwiek zastrzeżeń.

Ja, wadyum składam

Przemyśl sierpnia 1904.

(Imię i nazwisko).

Nr. 2323 (V. K.) (6265 1-3)

Auszug aus der Kundmachung. Am 10-ten August 1904 wird bei der Militärbaubteilung des 10 Korps in Przemyśl eine schriftliche Offertverhandlung, betreffs Veräusserung von maschineller Einrichtung samt zugehörigen Werkzeuge abgehalten werden.

Naheres siehe Kundmachung bei den Gemeindegemeinern in Lemberg, Jaroslau und Przemyśl und bei der obigen Bauabteilung. Verwaltungs-Kommission der k. u. k. Militär-Baubteilung des 10 Korps. Przemyśl, am 24. Juli 1904.

L. cz. E. 685/4 (7) (6271)

Wskutek uchwały z dnia 8 czerwca 1904 l. cz. E. 685/4 (4) sprzedane będą dnia 4. sierpnia 1904 o godz. 11 przed południem w drodze publicznej licytacji prawa kopalniane na terenach lwh. 84, 222, 51, 208, 147, 77, 79 i 78 gm. Dominikowice objętych.

Protokół ocenienia tych praw można oglądać dnia 4. sierpnia 1904 między godziną 9 a 11 przed południem w Dominikowicach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V. Gorlice, dnia 16. lipca 1904.

L. cz. E. 480/4 (9) (6319)

Dnia 2. sierpnia 1904 o godz. 10 przed południem, odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8, licytacja gruntu realności lwh. 578 Hermanowa bez przynależności.

Nieruchomość, wystawiona na licytację, jest ocenioną na 3718 kor.

Najniższa cena wynosi 2478 kor. 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V. Tyczyn, dnia 23. czerwca 1904.

L. cz. E. 627/4 (5) (6301)

Dnia 23. sierpnia 1904 o godz. 9 przed południem, odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33 licytacja realności lwh. 343 ks. gr. gm. kat. Jasło objętej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytację, jest ocenioną i wartość tejże ustaloną na kwotę 4706 kor. 8 hal.

Najniższa cena wynosi 4706 kor. 8 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III. Jasło, dnia 13. lipca 1904.

L. cz. E. 311/4 (4) (6192)

Dnia 25. sierpnia 1904 o godz. 10 przed południem, odbędzie się licytacja 1/3 części realności lwh. 406 ks. gr. gm. Gwoździec stary w biurze Nr. 10.

Cena 293 kor. 33 hal.

Najniższa oferta 97 kor. 78 hal.

Warunki i dokumenta w biurze Nr. 12.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I. Gwoździec, dnia 29. czerwca 1904.

L. cz. E. 161/3 (28) (6320)

Zobowiązany p. Józef Bogorya Buczowski w Pohrebcech.

Na żądanie c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, zastąpionego przez p. Józefa Żubka, c. k. notaryusza w Zborowie, odbędzie się dnia 22. sierpnia 1904 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 21 w Zborowie, licytacja realności objętej wyk. hip. l. 254

(Verkaufsbrief) nie umówionych szczegółowo, załatwienie tegoż interesu sprzedaży dotyczących w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszyście warunków sprzedaży (Usance-Heft), wystawionem przez Intendaturę 10. korpusu pod Nr. 4131 z daty 20. lipca 1904 dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.

9. Oferty nadeszłe zapóźno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom powyższym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

10. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznaniem będą pewne osobne ulgi i ułatwienia, o których się interesenci w biurze c. i k. Intendatury 10 korpusu w Przemyślu, jakoteż w magazynach zaopatrzenia w żywność wojska w Przemyślu, Gródku, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju dowiedzieć mogą.

11. Nabywcy dostawy drzewa dla Przemyśla zostanie jako odszkodowanie za zniesienie miejsca na skład drzewa, kwota 80 (ośmdziesiąt) K. przy pierwszej wypłacie kwoty zarobkowej obciążenią.

Gdyby wspomniana ilość drzewa w więcej częściach do dostawy nadaną być miała, to powyższa kwota rozdzieli się na uwzględnionych nabywców, stosunkowo do ich udziału w tej dostawie.

12. Obowiązującym jest tylko zestawienie niemieckie tego doniesienia. Przemyśl, 20. lipca 1904.

Z c. i k. Intendatury 10-go korpusu.

ks. gr. dla gm. kat. Korszyłów-Pohrebce, obejmującej 143 1/2 morgów obszaru wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków mieszkalnych i gospodarczych, inwentarza żywego i martwego i innych przedmiotów w protokole opisania bliżej poszczególnionych.

Nieruchomość, wystawiona na licytację, jest ocenioną na trzydzieści sześć tysięcy trzysta sześćdziesiąt sześć (36.366) koron, zaś wartość budynków i innych przynależności na ośm tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt dziewięć (8699) koron.

Najniższa cena wynosi trzydzieści tysięcy czterdzieści trzy (30.043 kor. 33 hal.), poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samego prawa nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V. Zborów, dnia 16. czerwca 1904.

L. cz. E. 283 4 (5) (6273)

Na żądanie Zofii z Darochów Belzowej, odbędzie się dnia 26. sierpnia 1904 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10, licytacja realności lwh. 343 ks. gr. gm. kat. Trzebuska Jana Surowca właszej.

Nieruchomość, wystawiona na licytację, jest ocenioną na 500 kor.

Najniższa cena wynosi 333 kor. 32 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III. Sokołów, dnia 23. lipca 1904.

Upadłości.

L. cz. S. 1/3 (174) (6284)

Sprawa konkursowa Pinkusa Birabauma.

W załatwieniu sprawozdania zarządcy masy z dnia 18. czerwca 1904 wyznacza się audyencyę, na dzień 8. sierpnia 1904 r. począwszy od godziny 10 przed południem:

- 1. do likwidacyi zgłoszonych dodatkowo wierzytelności §. 123 ust. konk. 2) celem powzięcia uchwały przez ogół

wierzycieli konkursowych po myśli §. 146 ord. konk. co do niezrealizowanych dotąd wierzytelności masy, oraz do ustalenia roszczeń zawiadowcy masy do wynagrodzenia i zwrotu poczynionych wydatków; i 3) do zbadania rachunków z zarządu masy począwszy od dnia otwarcia konkursu.

Na wyznaczoną audyencyę wzywa się wszystkich wierzycieli konkursowych z tem oznajmieniem, że mogą rachunki przegladac i czynić nad nimi swoje uwagi.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VI. Kraków, dnia 20. lipca 1904.

L. cz. S. 6/3 (114) (6323)

Uchala tego sądu z dnia 10. czerwca 1904 liczbą czynności S. 6/3 (1) otworzony konkurs do majątku sumy spadkowej Ignacego Frieda zarej. pod firmą Ignacy Frieda właściciel realności i składni Dywanów portyer i wyrobów bławatnych pod l. 11 a pl. Halicki we Lwowie uznaje się po myśli §. 155. ord. konkurs. za ukończony.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział VII. Lwów, dnia 16. lipca 1904.

L. cz. S. 5 1 (29) (6330)

Z powodu przeniesienia komisarza konkursowego, c. k. radcy sądu krajowego, Antoniego Twerdochleba, do Lwowa mianujemy w sprawie konkursowej Abrahama Pfeffera komisarzem konkursowym, p. Edmunda Galika, c. k. radcę sądu krajowego w Jarosławiu.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV. Przemyśl, 16. lipca 1904.

Ogłoszenie.

Termin do wnoszenia ofert na zakupno towarów z handlu „Praca“ w Tarnowie, przedłużamy do dnia 31. lipca 1904 godz. 12 w południe.

Rozpoznawane będą także oferty niższe od 10.000 koron.

Inne warunki obwieszczenia z 4. b. m. pozostają niezmiennione.

Tarnów, 20. lipca 1904.

Zarząd masy konkursowej Piotra Grabczyńskiego w Tarnowie

Konkurs.

L. 2297. (6279 1-3)

KONKURS.

W skutek opróżnienia posady lekarza okręgowego w Janowie rozpisuje się konkurs na posadę lekarza dla tego okręgu który obejmuje 20 gmin z ludnością 12.941 na obszarze 223 kilm. kw.

Siedzibą lekarza okręgowego jest miasteczko Janów, gdzie się znajduje publiczna apteka.

Chcący uzyskać powyższą posadę winien wykazać, iż posiada następujące warunki:

- 1. prawo obywatelstwa austriackiego, 2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, 3. nieskazitelny charakter, 4. znajomość języków krajowych, 5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim, 6. dostateczną fizyczną zdolność.
- Obowiązki lekarza okręgowego określa §. 14 rozp. wykonawczego o ust. z 2. lutego 1891 wydanego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym Dzien. ustaw krajowych Nr. 82, Cz. XXII.

Dla lekarza okręgowego w Janowie wyznaczoną jest płaca roczna w kwocie 1000 koron i ryczałt na koszty podróży służbowych w rocznej kwocie 540 koron.
 Ubiegający się o powyższą posadę winni podania należycie udokumentowane wnioski do Wydziału powiatowego w Gródku najpóźniej do 1 września 1904 roku.
 Z Wydziału powiatowego.
 Gródek, dnia 21. lipca 1904.
 Prezes Rady powiatowej
 A. Brunicki.

L. 3320 pr. (6278)
KONKURS.
 W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada starszego komisarza straży skarbowej I klasy w VIII. klasie rangi.
 Kompetencji o tę posadę mają wykazać, że złożyli niższy egzamin słowy lub egzamin praktyczny z przepisów o podatkach konsumcyjnych, tudzież dokładną znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
 Podania o tę posadę należy wnieść drogą służbową do Prezydium c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie w przeciągu czterech tygodni.
 Lwów, dnia 25. lipca 1904.

Wyroki prasowe.
 L. cz. Pr. 185/4 (2) (6300)
Ogłoszenie.
 W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!
 C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k. i §. 37 ust. pras., że treść artykułów umieszczonych w Nr. 30 czasopisma: „Głos robotniczy” z dnia 23. lipca 1904 pod napisem: 1) „Zandarmi rossyjscy we Lwowie” od „Policja lwowska” do końca; 2) „Ofiara militarysty” od „Pan brygadier” do końca; 3) „Fabrykowanie męczenników przez policję lwowską” od początku do „aresztu śledczego” zawiera znamiona występku z §§. 300, 491, 492 u. k. tudzież art. V. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8 Dzpp. ex 1863, a zatem usprawiedliwioną jest zarządza przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.
 W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tych artykułów, a zabrany nakład ma być zniszczony.
 Lwów, dnia 26. lipca 1904.

Kuratele.
 L. cz. L. 7/4 (28) (5786 3—3)
 C. k. Sąd powiatowy w Kutach zawieszona kuratele nad Boddanem Łukasiewiczem z Kut z powodu choroby umysłowej. Kuratorem dla niego ustanowiono Michała Mojżeszowicza kupca z Kut.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
 Kut, dnia 2. czerwca 1904.
 L. cz. L. II. 8/3 (6), P. II. 6/4 (2) (6052 3—3)
 C. k. Sąd powiatowy w Żółkwi ustanawia na podstawie udzielonego przez c. k. Sąd krajowy cywilny we Lwowie uchwałą z dnia 10/10 1903 L. cz. Ne. VII. 1447/3 (1) zatwierdzenia, kuratele nad Frankiem Łysym w Mokrotynie z powodu stwierdzonego przez Sąd niedoświadczenia umysłowego a kuratorem ustanawia Wasyla Biłana w Mokrotynie.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
 Żółkiew, dnia 22. grudnia 1903.
 L. cz. P. 138/4 (5946 3—3)
 Antoni Kozar z Melny uznany został marnotrawnym a kuratorem ustanowiono Michała Huzara.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
 Rohatyn, 26. maja 1904.
 L. cz. P. 272/2 (5989 3—3)
 Haska Iwasyk z Pukowa została uznana umysłowo chorą a kuratorem jej ustanowiono Iwana Pakułę.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
 Rohatyn, 22. listopada 1902.
 L. cz. P. X. 48/4 (6009 3—3)
 Stanisław Armółowicz uznany za umysłowo chorego, kuratorem ustanowiony Józef Zadencki, kupiec (Podgórze).
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział X.
 Kraków, dnia 22. maja 1904.

L. cz. P. VI. 123/4 (1) (6111 3—3)
 Wincenty Suda z Salówki uznany marnotrawnym. Kuratorem dla niego ustanawia się Józefa Zjawiana.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
 Czortków, 13. maja 1904.
 L. cz. P. 113/4 (3) (5656 3—3)
 Pałalma 1-o Demiańczuk 2-o Łoziak ur. Charuk uznana została umysłowo chorą a kuratorem dla niej ustanowiono Hawryłę Koszewczuka syna Piotra z Krasnej.
 C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
 Delatyn, 29. kwietnia 1904.
 L. cz. P. 71/4 (5) (5630 3—3)
 Michał Marmulak z Barszczowiec uznany został marnotrawcą a kuratorem jego ustanowiono Jurka Mazepę z Barszczowiec.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
 Winniki, 26. maja 1904.
 L. cz. P. 75/4 (8) (5629 3—3)
 Franciszek Jawny vel Jamny z Dmytrowiec został uznany marnotrawcą a kuratorem jego ustanowiono Bartłomieja Leszczyszyna z Dmytrowiec.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
 Winniki, 1. czerwca 1904.
 L. cz. P. 62/4 (6) (5628 3—3)
 Dmytro Lema z Winnik został uznany marnotrawcą a kuratorem jego ustanowiono Jana Dmyterkę z Winnik.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
 Winniki, 11. maja 1904.
 L. cz. P. 98/4 (3) (5720 2—3)
 Anastazy Huk Sebastjana uznana została umysłowo chorą jej kuratorem ustanowiono Stefana Huka Semena z Popielnik.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
 Zabłotów, dnia 4. czerwca 1904.
 L. cz. 89/4 (5) (5721 2—3)
 Leś Ryzki Danyły uznany marnotrawcą, kuratorem jego ustanowiono Mikołaja Krutofista z Rożnowa.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
 Zabłotów, dnia 28. maja 1904.
 L. cz. L. 3/4 (3) (5942 2—3)
 C. k. Sąd powiatowy w Makowie ustanawia na podstawie udzielonego przez c. k. sąd obwodowy w Wadowicach uchwałą z dnia 10. marca 1904 L. cz. Ne. IV. 188/4 (1) zatwierdzenia, kuratele nad głupkowatą Maryanną Kumor w Makowie z powodu stwierdzonego przez sąd obwodowy w Wadowicach a kuratorem ustanawia Andrzeja Woźnego w Makowie Nd. 365.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
 Maków, dnia 14. marca 1904.
 L. cz. P. 115/3 (9) (5750 1—3)
 Julian Salij z Romanówki z powodu marnotrawstwa oddany pod kuratele. Kuratorem ustanowiony Ilko Tiułka.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
 Budzanów, 11. czerwca 1904.
 L. cz. P. 86/4 (2) (5657 1—3)
 Katarzyna Konowaluk ur. Gresko z Łanczyna uznana została umysłowo chorą, a kuratorem jej ustanowiony został Hawryło Konowaluk syn Danyły z Łanczyna.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
 Delatyn, 29. marca 1904.
 L. cz. 17/3 (3) (5757 1—3)
 Fedko Batrak z Taurowa został uznany umysłowo chorym a kuratorem jego ustanowiono Marcelę Lenartowicza z Taurowa.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
 Kozowa, dnia 30. marca 1904.
 L. cz. P. 56/4 (7) (5787 1—3)
 Magdalenę Jagłową właściankę z Górki uznano za marnotrawną i ustanowiono dla niej kuratorem Gabryela Wiczorka.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
 Radłów, dnia 10. kwietnia 1904.
 L. cz. P. 186/4 (4) (5590 1—3)
 Za umysłowo chorego uznano Stefana Nałysnyk w Kutyskach.
 Kuratorem ustanowiono Matija vel Tymka Nałysnyk.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
 Tłumacz, dnia 12. maja 1904.

Rozmaite obwieszczenia.
 L. 1511. (6214 1—3)
Obwieszczenie.
 Podaje się do wiadomości, iż w dniu 26. kwietnia 1904 znalezione zostały w Haliczu trzy noty po 20 kor. zgubione przez nieznanego właściciela.
 Wzywa się tedy właściciela tychże by w przeciągu jednego roku licząc od czasu skutecznego obwieszczenia zgłosił i swe prawo do zgubionych 3 not wykazał, poczem mu takowe po zwróceniu kosztów i po odciążeniu 10% znaleźnego zostaną wydane.
 Magistrat miasta.
 Halicz, dnia 6. czerwca 1904.
 Burmistrz.
 L. cz. C. II. 271/4 (1) (6339)
 Przeciw Dankowi Madzikowi synowi Tymka z Bartnego, którego miejsce pobytu jest nieznanne, wniesionym został do c. k. Sądu powiatowego w Gorlicach przez Hrycia Żurawa w Bartnem pozew o 297 K. 50 h.
 Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 2. sierpnia 1904 o godz. 9 rano.
 Celem strzeżenia praw pozwanego Danki Madzika ustanawia się p. Bolesława Przybylskiego kand. adw. w Gorlicach kuratorem.
 Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
 Gorlice, dnia 22. lipca 1904.
 L. cz. C. II. 250/4 (2) (6315)
 Przeciw Janowi Kałużnemu przedtem w Woli rozwienieckiej, którego miejsce pobytu jest nieznanne, wniesionym został do

c. k. Sądu powiatowego w Przeworsku przez Galic. Buk. akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku pozew o zapłatę kwoty 512 K. 14 h. Na podstawie pozwu tego wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 2. sierpnia 1904 o godz. 9 przed południem biuro Nr. II.
 Celem strzeżenia praw Jana Kałużnego ustanawia się p. dr. Marcina Bujnowskiego zastępcę c. k. notaryusza w Przeworsku, kuratorem.
 Tenże kurator zastępywać będzie Jana Kałużnego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w Sądzie się zgłosi i pełnomocnika nie zamianuje.
 C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
 Przeworsk, dnia 30. czerwca 1904.
 L. 10.071 (pr.) (6262 3—3)
Obwieszczenie.
 Na mocy §. 15 ordynacji wyborczej powiatowej rozpisuje się nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie pilźnieńskim, i wyznacza się dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 22. września, dla grupy gmin miejskich na 26. września, dla grupy większych posiadłości na 28. września bieżącego roku.
 Wybory te odbędą się w miejscach ustawą przepisanych (§§. 12, 13, 14 ord. wyb. pow.).
 Wyborcom wydane będą karty legitymacyjne, zawierające bliższe oznaczenie miejsca i godziny w których wybory odbyć się mają.
 Do Rady powiatowej w powiecie pilźnieńskim wybierają:
 grupa większych posiadłości ośmiu (8) członków,
 grupa miast i miasteczek sześciu (6) członków,
 grupa gmin wiejskich dwunastu (12) członków.
 Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.
 Lwów, dnia 24. lipca 1904.

Doniesienia prywatne.

Od Redakcyi:
 Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY“
 Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:
SYN MARNOTRAWNY
 powieść współczesna **Józefa Weysenhoffa.**
M R O K
 powieść historyczna **A. Krechowickiego.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Ilustrowanego otrzyma **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiani obrazów, ilustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.
 Nadto **premium wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularnych w tem 12 tomów dzieł H. Sienkiewicza: „POTOP” i „PAN WOŁODYJOWSKI” oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historii, nauk społecznych, badań przyrodniczych, i t. p. — W Styczniu: „Wielkie legendy ludzkości”; w Lutym: „Małżeństwo u różnych narodów”; w Marcu: „Życie artystyczne ludzkości” (z ilustracyami).
 W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:
Główna ekspedycja TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9,
oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego” razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:
 we Lwowie:
 Kwartalnie 6 kor. 80 hal.
 Półrocznie 13 kor. 60 hal.
 Rocznie 27 kor. 20 hal.
 w Galicyi i na Bukowinie z przesyłką pocztową:
 Kwartalnie 7 kor. 20 hal.
 Półrocznie 14 kor. 40 hal.
 Rocznie 28 kor. 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płócianej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal. Należyłość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.
 Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika” można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.
 Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadpłatą w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis Główna ekspedycja „Tygodnika” we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Nawozy sztuczne

poleca Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne
dla Przemysłu chemicznego
(przedtem Spółka komandytowa Juliusza Wanga)
we Lwowie ul. Kościuszki 1. 10. Wyroby własne.

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

Listy, które go nie doszły

we Lwowie

przekład

wysłała właśnie głośna książka p. t.:

Jadwigi Miczyńskiej.

W książce tej na tle sto- sunków i wypadków na Da- lekim Wschodzie przewija się rzewny m. yw miłości pięknego kobiacego serca, miłości o niepospolitym wprost do głębi przejmują- cym nastroju.

Cena 3 kor. 20 hal., z przesyłką 3 kor. 60 hal.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich etc., czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma

przyjmuje

Ajencya dz. enników i ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO

we Lwowie, Pasaż Hausmana 1. 9.

Kosztorysy gratis.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitum 3 halery, dużym petitum 4 halery.

Robię papierosy 5 centów od setki, Zamorska, ul. Hausnera 10.

Wina

naturalne czyste niezaprawiane alkohelami, węgierskie, austriackie, francuskie, refiskie, hiszpańskie w najlepszej jakości po cenach najtańszych poleca handel herbaty, kawy i wina

Edmunda Riedla, Lwów.

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chem. „OPTIMUS“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośne badania chemiczne stwierdziły wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatkiem wyrazem wysiłku na polu higieny palenia. Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“ Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Rzadka sposobność.

Wspaniałe reprodukcje barwne z obrazów znakomitego malarza

Augustyna wioza p. t.:

Matka Boska Król. Kor. Polskiej i św. Stanisław

Wysła: Biuro dzienników Sokółowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9, za cenę 2 kor. 24 hal. wraz z portem.

Rządowo



uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecona przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Kromburg, Kissingen, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisem prof. Jaworskiego.

Sprzedż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

FARYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. **SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA**
LWÓW, UL. ŚW. MARGINA 1. 29.



Morele Zaleszczyckie

z ogrodu księdza Książkińskiego codziennie świeżo rwane wyborne w koszykach 5-kilowych franco za zaliczką 3 kor. 30 hal. wysła

MAJMAN, Zaleszczyki.

Nasza największa troska!

Tą dla każdego ważną i pożyteczną broszurę proszę żądać bezpłatnie u

E. SMETACZEK

München, II. Briefsch 106.

Rower damski i męzki

marki najlepszej za 400 koron do sprzedania. — Oglądać można tylko między 3-5 po poł., ul. Łyczakow- ska 45, dozorca wskaże.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy pawilonu fundacyjnego przy Zakładzie miejskim sierót przy ul. Zielonej we Lwowie ogłasza się publiczną licytację. Termin do wniesienia ofert oznaczony jest na dzień 6. sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże można otrzymać plany, przedmiar i warunki budowy, tudzież bliższe objaśnienia.

Z Magistratu król. stol. miasta Lwowa.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego i oszczędności w likwidacji w Sokalu, stowarz. zarejestr. z ograni. poręką, odbędzie się dnia 2. sierpnia i 15. sierpnia 1904 r. o godz. 10 przed południem u pana Asraela Frostiga w Sokalu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi w sprawie likwidacji.
2. Wnioski pojedynczych członków.

Sokal, dnia 24. lipca 1904.

Dyrekcya.

L. 11.548.

(6324 1-8)

Obwieszczenie.

Nowo koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo, ogólny jarmark na konie, bydło, nierogaciznę, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych aż do poślednich odbędzie się w mieście Przemysłu dnia 28. sierpnia 1904 i trwać będzie następnych dni 14.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Przemysł, dnia 10. lipca 1904.

Z Magistratu miasta.

Dr. Doliński.

Nowość!

Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia codziennie świeżo palona!

Kawa palona ściśle według zasad higieny, za pomocą gorącego powietrza — znakomita w smaku i aromacie — codziennie świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I. — zł. 70 et.

„ „ „ Nr. II. — „ 90 „

„ „ „ Nr. III. 1 „ 10 „

„ „ „ Nr. IV. 1 „ 20 „

Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyną znacznie tańsza w użyciu niżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we LWOWIE,

ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.